NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 246 (2787). Wilno, Czwartek 14 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, nadesłane 20%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

RONDYŚCI.

(Od naszego korespondenta w Niemczech).

Niedawno ukazała się w prasie wiadomość, że niemieckie władze hitlerowskie zamknęły w Meklemburgu miejscowy oddział rosyjskiej organizacji „Rond". Prawdopodobnie jest to doraźne zarządzenie, bowiem jeszcze w połowie sierpnia „Rond" nietylko istniał, lecz nawet organizował wielką zabawę w Treptow pod hasłem: „Rond — Pomoc niemieckim bezrobotnym" albo „Święto Wołgi na Szprewie".

O święcie tem dowiedziałem się przypadkowo. W tramwaju, którym jechałem, tęgi mężczyzna o wschodnim typie w czarnych spodniach i innych akcesorjach rondysty, pokazywał mało poważnym paniom odezwy z napisem: „Święto Wołgi na Szprewie" i zachwalał uroczystość.

Poznałem go. Był to kapitan b. cesarskiej armji — Rusanow, w niedalekiej przeszłości mianujący się jeszcze Rusanjancem. Ostatnio codziennie można go było spotkać na ulicy spacerowiczów i kokot — Tanentzienstrasse — gdzie pośród rozmaitych ulicznych handlarzy, głośno wykrzykiwał: „Probużdienje Rossii — Russlands Erwachen! Cena 15 fenigów". Niemiecka wymowa b. kapitana była twarda, wschodnia, ormiańska...

„Probużdienje Rossii", które b. kapitan sprzedawał, to organ Rondu, czyli „Rosyjskiego Wyzwoleńczego Narodowego ruchu", jak się oficjalnie mianuje znana pod nazwą „Rond" organizacja. Kapitan Rusanow nie jest jedynym w Berlinie przedstawicielem tej organizacji. Można tam często spotkać młodych mężczyzn w białych bluzach i czarnych spodniach z przepaską na rękawie.

Na przepasce widnieje swastyka na tle barw rosyjskiego cesarstwa. Ci młodzi a nieraz i starsi ludzie są członkami bojówki Rondu.

W ciągu wieloletniego pobytu w Berlinie miałem możność dokładnie zaznajomić się z życiem tamtejszej rosyjskiej kolonji i wejść z nią w dość bliski kontakt, przeto i działaczy tego nowego ruchu dobrze poznałem.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że fala rosyjskiej emigracji, która osiągnęła szczytowy punkt w czasie niemieckiej inflacji, głównie w r. 1922/23, kiedy to według rozpowszechnionej anegdoty mowa rosyjska tak zalała niemiecką stolicę, że Niemiec w Berlinie „z tęsknoty za ojczyzną powiesił się" — dawno już opadła. Ostatnio w Berlinie zamieszkiwało około 3.000 rosyjskich emigrantów, wśród których kilkuset było rosyjskich Żydów.

Fala rosyjskiej emigracji dawno odpłynęła na Zachód lub do Czechosłowacji czy też na Bałkany, a z nią i elita rosyjskiego wychodźtwa. To co pozostało w Berlinie, były to przeważnie niedobitki białych armij, prowincjonalni dentyści, adwokaci trzeciego rzędu i inni zdeklasowani inteligenci i pół-inteligenci. Cała ta publiczka pełniła funkcje portjerów w knajpach, pracowała w charakterze szoferów, statystów filmowych, fordanserów w szkołach tańca, roznosiła do mieszkań herbatę, cukier i inne produkty pierwszej potrzeby, albo wprost egzystowała z ofiarności... związku Żydów rosyjskich... Organizacja ta przychodziła z pomocą Rosjanom bez różnicy wyznania. Nawet żubry starego reżymu, przepite i wygłodzone, nie pogardzały 10—20 markami i używanemi spodniami z tej organizacji.

Tylko nieliczni z kolonji rosyjskiej mieli byt zapewniony w przemyśle filmowym, bądź w handlu. Byli wprawdzie i właściciele nieruchomości wartości 500.000 mk. i więcej. Ale gdy cerkiew prawosławna była wystawiona na licytacji, nie zdobyli się oni na utrzymanie jej w rękach Rosjan prawosławnych. Tacy już są ci Harpagoni.

Biedny Rosjanin - emigrant prędzej mógł rozliczać na drobne wsparcie ze Zw. rosyjskich Żydów, niż na rozwiązanie sakwy emigracyjnego Harpagona.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego ruch hitlerowski znalazł przyjazny odzew zarówno w środowisku niedobitków rosyjskich zawodowych oficerów i wśród licznych w Berlinie członków b. korpusu żandarmów, jak i wśród części zbiedniałej rosyjskiej inteligencji. Prawda — nadzwyczajnych korzyści początkowo rosyjska emigracja od Hitlera nie doznała. Raczej naodwrót. Nowe rozporządzenia jeszcze bardziej ucięły możliwości zarobków dla obcokrajowców. Ale z drugiej strony zbudziły się nadzieje na restytucję „Rosji narodowej". Otwierały się także pewne możliwości zarobkowania. Jak każdy ustrój dyktatury — hitleryzm znacznie rozszerzał sieci tajnej agentury. Można było dostać pracę przy podsłuchach telefonicznych, przeglądaniu listów i t. p. Przy rekomendacji Rondu bowiem tacy współpracownicy, szczególnie władający językami obcemi, hitleryzmowi są bardzo potrzebni. Rosjanie - emigranci biorą udział i w zewnętrznej obserwacji i w rewizjach i w segregowaniu zasekwestrowanych materjałów. Naturalnie nie wszyscy są zadowoleni z takiej roboty, ale na bardziej odpowiedzialne stanowiska Rosjan jeszcze nie przyjmują.

Liczny udział Rosjan - emigrantów w tajnych agenturach pociąga za sobą przykre konsekwencje dla ich „neutralnych" rodaków. Dla usprawiedliwienia siebie i dla zdobycia zasług u Niemców przesadzają w denuncjacjach, co powoduje masowe rewizje i aresztowania w kolonji rosyjskiej, przyczem rondyści nie zatrzymają się i przed denuncjowaniem... siebie wzajemnie.

Wogóle w ich ruchu istnieje rozłam. Jedna grupa, na czele której stoi Swietozarow (alias Pilchau) wydaje gazetę „Probużdienje Rossii", druga — z niejakim Dmitrjewym na czele (Dumratow) — gazetę „Rond". Oba organy wylewają na siebie kubły pomyj. Dla charakterystyki wzajemnego stosunku obu grup rondystów wystarczy zaznaczyć, że A. Swietozarow publicznie oskarża Demitrjewa-Dumratowa o bliski kontakt z zawodową grupą złodziei, szantażystów i in. nieprzyjaciół kodeksu karnego. Nietrudno domyślić się, że pomiędzy obu tymi mężami istnieją nietyle ideowe rozdźwięki, ile spór o podział niemieckich subsydjów. Pozatem — dwóch wodzów być nie może, a Swietozarow i Dmitrjew, zupełnie słusznie sądzą, że jeden z nich jest zbyteczny.

Prócz p. Swietozarowa (prawdziwe jego nazwisko jest Pilar von Pilchau. Jest on wschodnio-pruskim Niemcem. Ojciec jego był, jeżeli się nie mylę, pastorem i zupełnie porządnym człowiekiem) z działaczy tego ruchu należy zanotować barona Rosena i jego małżonkę, prawosławnego duchownego Syczowa i pewnego astrachańskiego kupca ryb, nazwiska którego nie pamiętam.

Byłoby błędem nie do darowania nie doceniać znaczenia Rondu jako czynnika politycznego. Nie o to idzie, czy jego bojowe drużyny są siłą realną czy też fikcją dla otrzymania niemieckich subsydjów. Ważny jest sam fakt tego ruchu, jako broń w rękach niemieckiego imperjalizmu. Z kół rondystów słyszałem, że rozwijają oni energiczną działalność w Rosji, przeważnie o charakterze pogromowym, dokąd jakoby masowo są wysyłane proklamacje.

Jeden z działaczy tego ruchu (nazwiska z pewnych względów nie wymieniam) w rozmowie prywatnej mówił. „Chodzi o ratunek 160 miljonów. Dla tego warto jest wyrżnąć 2 i pół miljonów Żydów".

Nie podejmuję się oceny o ile wiadomości o popularności Rondu w Rosji odpowiadają rzeczywistości. Doskonale rozumiem że w interesach Rondu, celem otrzymania niemieckich subsydjów, leży sugerowanie swojemu niemieckiemu zwierzchnictwu powodzenia na tem polu. Ale wychodzę z tego założenia, że istnieje parę setek Rosjan zorganizowanych i gotowych do służenia celom niemieckiego imperjalizmu, że istnieje niewyczerpany fundusz niemieckiej propagandy, że istnieje wschodni program niemieckiego imperjalizmu, o którym pisałem w Kurjerze w dn. 31 sierpnia.

Z zestawienia tych trzech momentów wnioski da się łatwo wyprowadzić. W wypadku konfliktu między hitlerowskiemi Niemcami i sowiecką Rosją zadaniem pp. Swietozarowów, po myśli strategów niemieckiego imperjalizmu, powinna stać się rola, która przypadła w udziale Leninowi w dobie wielkiej wojny.

Ale tam drogi niemieckiego sztabu generalnego i Lenina pokrywały się tylko chwilowo, natomiast drogi niemieckiego imperjalizmu i p. Swietozarowa nierozłącznie są ze sobą związane. Taktyczne względy mogą zmusić Hitlera do ochłodzenia jego gorących uczuć w stosunku do Rondu, ale w przyszłem starciu nie zrzeknie się on i tej broni...

Należy przypuszczać, że izolowane w świecie reakcyjne Niemcy mogą liczyć na sojusz i przyjaźń jedynie z reakcyjną Rosją.

W znanej rozmowie Hitlera ze znajdującym się obecnie w niełasce dr. Strasserem spytał ten ostatni swego wodza o jego stosunku do Rosji:

„Rosja była dobra, dopóki miała niemiecką głowę (cytuję z pamięci, nie mam bowiem pod ręką tekstu rozmowy, opublikowanego przez d-ra Strassera w głośnej jego broszurze „Ministersessel oder Revoluzion?"), obecnie rządzi nią głowa żydowska. Z Rosją będziemy mogli iść ręka w rękę dopiero wtedy, kiedy znowu dostanie ona niemiecką głowę..."

Być może, p. Pilar von Pilchau alias p. A. Swietozarow jest właśnie tą niemiecką głową, którą Hitler chciałby obdarzyć „przyszłą narodową, jedyną i niepodzielną Rosję".

Obserwator.

Szczegóły katastrofy polskiego samolotu pod Kazaniem.

MOSKWA, (Pat). Agencja „Tass" nadesłała wyniki dochodzeń w sprawie katastrofy polskiego samolotu P. Z. L. I. Relacja ta różni się znacznie od pierwszych wiadomości, otrzymanych o wypadku.

Katastrofa wydarzyła się w odległości 12 klm. od Jagrina. Samolot przeleciał nad wsią Zasurskoje na wysokości 500 m. poczem znikł w chmurach. Aparat spadł wpobliżu wsi na miejscu zupełnie równem, pozostawiając na ziemi bruzdę, długości 35 metrów. Części aparatu są porozrzucane na przestrzeni pół hektara. Wiązania samolotu są zdeformowane.

Kapitana Lewoniewsikego znaleziono martwego w odległości 15 metrów od samolotu w zagłębieniu terenu Ciało jego było pokryte rozwiniętym spadochronem. Płk. Filipowicz, który pozostał w kabinie, doznał obrażeń głowy, twarzy, rąk i nóg. Niezwłocznie po upadku samolotu nadeszła pomoc z pobliskiej miejscowości. Płk. Filipowicza przewieziono do szpitala. Stan rannego jest zadawalający. Prezes komitetu wykonawczego regjonalnego odwiedził płk. Filipowicza w szpitalu, wyrażając mu kondolencje w imieniu władz lokalnych.

JAGRIN, (Pat). Korespondent PAT który wraz z specjalną komisją sowiecką i sekretarzem poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie p. Zabiełło, przybył o godz. 5 m. 30 rano do Jagrina, donosi, że płk. Filipowicz czuje się dobrze, doznał jedynie lekkich zadraśnięć i potłuczeń. Pozostanie on w miejscowym szpitalu 5 do 6 dni. Katastrofa nastąpiła z powodu sztormu. Samolot trafił w mgłę Pilot został wyrzucony, płk. Filipowicz pozostał w rozbitym samolocie, ponieważ nie zdążył wyskoczyć. Zwłoki kpt. Lewoniewskiego sekretarz poselstwa Zabiełło przywiezie samolotem do Kazania, a stamtąd jutro lub pojutrze odejdą koleją do Moskwy. Miejscowe władze i ludność okazują wszelką pomoc i życzliwość.

KONDOLENCJE.

WARSZAWA, (Pat). Ambasador francuski Laroche złożył dziś na ręce zastępcy dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ kondolencję z powodu tragicznego wypadku, jakiemu ulegli lotnicy Polscy nad ZSRR.

WARSZAWA (PAT). — Minister spraw zagranicznych Beck przyjął dziś charge d'affaires sowieckiego p. Podolskiego, który w imieniu rządu sowieckiego złożył mu kondolencje z powodu tragicznego wypadku naszych lotników na terenie ZSRR. — Minister Beck podziękował radcy Podolskiemu za żywe zainteresowanie się jego rządu losem lotników polskich, jak również za udzieloną pomoc ofiarom katastrofy i za umożliwienie przedstawicielom poselstwa polskiego w Moskwie udania się samolotem na miejsce katastrofy.



Dyrektor Departamentu Lotnictwa Cywilnego w Ministerstwie Komunikacji płk. Filipowicz (na lewo) i ś. p. kpt. Lewoniewski.

Udział Pana Prezydenta w pożyczce.

WARSZAWA, (PAT). — Prezydent Rzeczypospolitej wraz z domem wojskowym i cywilnym wziął udział w subskrypcji pożyczki narodowej, deklarując sumę, odpowiadającą jednomiesięcznym poborom.

Depesza uniwersytetu w Clui do Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA. (PAT). — Pan Marszałek Piłsudski otrzymał następującą depeszę z Uniwersytetu w Clui: „Dzisiaj, kiedy Polska obchodzi 400-letnią rocznicę urodzin Wielkiego Króla Polskiego Stefana Botorego, uniwersytet rumuński w Clui, założony i bogato uposażony przez Niego w roku 1581, z całego serca przyłącza się do polskich uroczystości, zapewniając o serdecznej przyjaźni, jaką zarówno uniwersytet, jak i cały naród rumuński żywią do szlachetnego narodu, którego losami Pan, Panie Marszałku, kierujesz z takim heroizmem i mądrością. Prorektor uniwersytetu w Clui — (—) *Draganu*".

Szlakiem Sobieskiego ...w powietrzu.

WIEDEŃ (PAT). — W dniu 13 bm. o g. 10,50 przybyły do Wiednia z Brna Morawskiego dwa samoloty Krakowskiego Aeroklubu, które przeleciały drogę z Polski do Wiednia szlakiem króla Sobieskiego.

Polski dar dla Wiednia.

WIEDEŃ, (PAT). — We środę w południe w ratuszu wiedeńskim odbyło się uroczyste wręczenie obrazu polskiego artysty — malarza Borucińskiego pod nazwą „Jan Sobieski pod Wiedniem" gminie Wiednia przez delegację polskiego komitetu obchodu 250 rocznicy odsieczy Wiednia.

Min. Beck udał się do Zaleszczyk.

WARSZAWA. (PAT). — Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck udaje się dzisiaj do Zaleszczyk, gdzie będzie przyjęty przez p. Marszałka Piłsudskiego celem omówienia szeregu aktualnych zagadnień.

Anglja zmniejsza kontyngent na bekony.

LONDYN, (Pat). Brytyjskie ministerstwo rolnictwa zawiadomiło placówki krajów, przywożących do Anglji bekony i szynki, że począwszy od 15 września r. b. aż do 28 lutego roku przyszłego, a więc na okres 24 tygodni obowiązywać będzie nowy kontyngent dla przywozu bekonów i szynek. **Przywóz ogólny na ten okres czasu ograniczony został dla zagranicy na ogólną ilość 3 i pół miljona centnarów. Kontyngent polski wyznaczony został na ten okres czasu na 333.550 centnarów i rozłożony na okresy 4-tygodniowe po 55.590 centnarów każdy.**

Polski robotnik — środkiem na depopulację Francji.

PARYŻ, (PAT). — Prasa prowincjonalna donosi, że utworzony został komitet centralny, złożony z wybitnych osobistości politycznych, który postawił sobie za zadanie przeprowadzić i ułatwić naturalizację emigrantom polskim, zamieszkałym we Francji.

Urodzeni rolnicy i żołnierze — pisze jeden z dzienników — Polacy po adoptacji ich przez nową ojczyznę wyrównaliby również naszą depopulację.

Cot leci do Moskwy.

LWÓW, (PAT). — Miniter Lotnictwa Pierre Cot odleciał do Moskwy na samolocie Vibault. Towarzyszył mu drugi samolot — Bloch. Samolot Devoitine, w którym przybył do Lwowa minister poczt, pozostał we Lwowie do 15.20 z powodu nieznacznego defektu w motorze.

Według wiadomości otrzymanych w porcie lotniczym, utrzymującym łączność radjotelegraficzną z aparatami francuskiemi, 2 pierwsze samoloty francuskie przeleciały już Żytomierz i lecą na Kijów.

MOSKWA (PAT). — Według otrzymanych tu wiadomości, francuski minister lotnictwa Cot z towarzyszącemi mu osobami wyladował pomyślnie na lotnisku w Kijowie.

Nowy naczelnik wydziału w Min. W. R. i O. P.

WARSZAWA, (PAT). — Pan minister WR. i OP. mianował p. Aleksandra Kawałkowskiego naczelnikiem wydziału polityki oświatowej w Ministerstwie WR. i OP. z równoczesnem powierzeniem mu kierownictwa działu młodzieży akademickiej.

XIV kongres Fidac'u w Casablanca.

CASABLANCA (PAT). — W dniu 13 bm. odbyło się uroczyste otwarcie XIV Kongresu FIDAC-u. Przemówienie inauguracyjne wygłosił gen. Górecki. Po posiedzeniu uczestnicy Kongresu udali się do pomnika poległych, gdzie gen. Górecki złożył wieniec.

Parlamentarzyści polscy na Kossowem Polu.

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Parlamentarzyści polscy opuścili wczoraj Skoplie o godz. 14. Dziś rano przybyli do klimatycznej miejscowości Vrnjaczka Banja z przeszło 3-godzinnem opóźnieniem, spowodowanem przez owacje ludności, która spotykała ich na stacjach. W miastach Priczina i Kossowickiej Mitrówicy przeszło 10 tysięcy osób wyruszyło na spotkanie przedstawicieli polskiego Sejmu i Senatu. Na Kossowem Polu senatorowie i posłowie polscy zwiedzili miejsce bitwy w 1389 roku i wysłuchali przemówienia jugosłowiańskiego senatora Tomicza na temat tego wiekopomnego wydarzenia w historji serbskiej. Przemówienie swe sen. Tomicz wygłosił w miejscu, na którem padł serbski car Lazar. — W miejscowości Wuczirn ludność na przyjęcie gości polskich wybudowała bramę, na której umieszczono napis: „Witajcie, Polacy!". Z miejscowości Vrnjaczka Banja wycieczka parlamentarzystów polskich wyjechała do Serajewa.

Zgon uczonego.

POZNAŃ (PAT). — Dziś we środę o g. 11 zmarł nagle na udar serca przeżywszy lat 62 prof. Adam Karwowski, znakomity lekarz i pedagog, profesor dermatologji na Uniwersytecie Poznańskim, przewodniczący komitetu organizacyjnego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich oraz Zjazdu Lekarzy Słowiańskich obradującego od poniedziałku w Poznaniu.

Zjazd lekarzy pod znakiem żałoby.

POZNAŃ. (PAT). — W dniu 13 bm. rano odbyło się drugie plenarne posiedzenie zjazdu przyrodniczo — lekarskiego pod przewodnictwem znakomitego fizyka prof. dr. Marchlewskiego z Krakowa.

Wiadomość o nagłym zgonie głównego organizatora zjazdu ś. p. prof. Karwowskiego lotem błyskawicy dotarła do wszystkich sekcyj, obradujących w rozmaitych zakładach uniwersyteckich. Wszędzie na znak żałoby obrady zostały przerwane i pamięć zmarłego uczczono jednominutowem milczeniem. Na gmachach uniwersyteckich powiewają żałobne chorągwie. Zapowiedziany na dziś raut wydany przez prezydenta miasta dla uczestników zjazdu, z powodu żałoby został odwołany.

Zgon artysty-malarza Kamieńskiego.

WARSZAWA. (PAT). — W dniu wczorajszym zmarł w Warszawie znany artysta — malarz Antoni Kamieński.

Urodzony w 1860 roku w Wilnie Kamieński studjował w Akademji Petersburskiej. — Po jej ukończeniu i paroletnim pobycie na wsi wyjechał do Paryża. Tu rysunki jego zwróciły uwagę wydawców i Kamieński zaczyna zamieszczać swe prace w „Illustration" i londyńskim „Graphic". Powróciwszy do kraju zamieszkał w Warszawie, gdzie rysunkami swemi zyskał ogromną popularność.

W NIEMCZECH.

„KOMITET WALKI Z GŁODEM I ZIMNEM".

BERLIN, (Pat). W dniu 13 bm. w t. zw. sali Tronowej ministerstwa propagandy odbyło się w obecności kanclerza Hitlera oraz prawie wszystkich członków rządu zebranie konstytucyjne, na którem powstała organizacja pod nazwą: „Komitet walki z głodem i zimnem". Między innemi przemawiali kanclerz Hitler oraz minister Goebbels.

ŻYDOWSKIE KADRY PRACY.

BERLIN, (PAT). — Według informacyj biura Conti, czynione są starania o utworzenie żydowskiego obozu t. zw. kadr pracy w Niemczech. Kierownictwo naczelne służby w t. zw. kadrach pracy oświadczyło w związku z tą wiadomością, że nie ma nic wspólnego z tego rodzaju planami, gdyż służba w kadrach pracy jest sprawą wyłącznie niemiecką.

Wojewódzki komitet pracowniczy pożyczki narodowej.

W środę dnia 13 bm. wiecz. odbyło się w sali Izby Przemysłowo — Handlowej w Wilnie, zwołane przez posła sejmowego p. Stanisława Dobosza na mocy pełnomocnictw ogólnopaństwowego pracowniczego Komitetu pożyczki narodowej zebranie organizacyjne wileńskiego wojewódzkiego Komitetu pracowniczego dla spraw tej pożyczki. Na zebraniu tem reprezentowane były przeważnie przez swe prezydja, wszystkie zawodowe organizacje pracowników zarówno państwowych, jak samorządowych i prywatnych miasta Wilna, w liczbie zgórą 200 osób. Zaszczycił posiedzenie swą obecnością p. prezydent m. Wilna Maleszewski.

Zebranie zagaił z ramienia Komitetu ogólnopaństwowego poseł St. Dobosz, przypominając cel pożyczki narodow., jakim jest pokrycie niedoboru budżetowego dla utrzymania równowagi budżetowej. Dalsze bowiem utrzymanie tej równowagi będzie niemożliwe drogą dalej idących oszczędności, czy innemi sposobami. Subskrybowanie pożyczki narodowej stało się przeto obowiązkiem państwowym, koniecznością państwową. Cały świat pracowniczy zawsze przodował i przoduje ofiarnością na rzecz państwa, spełni też i obecnie swój obowiązek. Szerokie rzesze pracowników województwa wileńskiego solidarnie razem z wszystkimi obywatelami subskrybować będą pożyczkę, i winni przeprowadzić rozległą akcję propagandową w szerokich warstwach społeczeństwa.

Powołany następnie przez aklamację na przewodniczącego p. Dobosz zaprosił do stołu prezydjalnego pp. Matuszkiewicza, Ciuńskiego, majora E. Kozłowskiego, p. Jodko — Narkiewicza i Andrzejewskiego.

Szczgółowy a zwięzły referat o nowej pożyczce wygłosił dyr. E. Jutkiewicz, dowodząc, że nabycie pożyczki nie jest ani podatkiem, ani zmniejszeniem substancji majątkowej nabywcy, lecz jest formą oszczędności dobrze się rentującej.

Następny mówca, dyrektor Matuszkiewicz zakończył swe przemówienie wniesieniem następującej rezolucji:

„Zebrani w dniu 13 bm. przedstawiciele wszystkich związków i organizacyj pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych wychodząc z założenia, że dobro państwa jest naczelnem przykazaniem każdego obywatela oraz biorąc pod uwagę wszelkie zapobiegliwe starania rządu Rzeczypospolitej o zachowanie koniecznej równowagi budżetu państwowego — postanawiają w chwili ciężkiej potrzeby ogólnej wytworzyć zwarty front pracowniczy i wesprzeć skarb Państwa przez wydatny, obywatelski udział w subskrypcji pożyczki narodowej".

W szczególności zebrani przedstawiciele postanawiają:

I) Wezwać wszystkich kolegów, pracowników państwowych i samorządowych do VII stopnia służbowego włącznie oraz kolegów, pracowników przedsiębiorstw państwowych i kolegów, pracujących we wszelkich instytucjach prywatnych, a pobierających wynagrodzenie do 400 zł. miesięcznie, do subskrybowania pożyczki narodowej w wysokości 75 proc. jednomiesięcznych poborów.

II) Wezwać wszystkich kolegów, pracowników państwowych i samorządowych od VI st. służb. w górę oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych i kolegów pracujących we wszelkich instytucjach prywatnych, a pobierających wynagrodzenie ponad 400 zł. miesięcznie do subskrybowania pożyczki narodowej w wysokości 100 proc. jednomiesięcznych poborów

III) Zwolnić od obywatelskiego obowiązku subskrypcji pożyczki wszystkich pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, pobierających wynagrodzenie do 100 zł. miesięcznie.

IV) Uznać obowiązek subskrypcji pożyczki narodowej jako obowiązek obywatelski oraz jako obowiązek honoru pracownika umysłowego, każdego zaś, ktoby usiłował uchylić się od spełnienia tego obowiązku, uważać za człowieka niegodnego miana obywatela i kolegi.

Po przemówieniu posła d-ra Brokowskiego rezolucję powyższą jednogłośnie uchwalono, wśród oklasków.

W dalszym przebiegu posiedzenia obecni na sali przedstawiciele wszystkich organizacyj uznali się za komitet obszerniejszy.

Wyłoniono komitet wykonawczy w następującym składzie:

Przewodniczącym wybrano przez aklamację *p. Adama Piłsudskiego*. — Wice-prezesami Mieczysława Matuszkiewicza i majora E. Kozłowskiego, sekretarzem Z. Gąsowskiego, skarbnikiem A. Andrzejewskiego, członkami: posła Dobisza, Ciuńskiego, inż. Glatmana, A. Pancerzyńskiego, W. Cieszewskiego, Jerzego Hoppena, B. Polkowskiego, d-ra St. Brokowskiego, E. Jutkiewicza, sędz. Jana Rubla i K. Młynarczyka. Na tem zebranie przewodniczący zamknął.

Komitet ściślejszy zbierze się dzisiaj, w czwartek o godz. 18 na posiedzenie w gmachu Izby Handlowej, pokój Nr. 9.

Komitet obywatelski.

W sobotę dnia 16 bm. o godz. 6 popołudniu odbędzie się w wielkiej sali konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie organizacyjne Woj. Komitetu Obyw. Pożyczki Narodowej.

Akcesy do pożyczki.

W dniu 13 bm. p. wojewoda wileński przyjął delegację Unji Pracowników umysłowych w osobach p. Sadziukiewicza i p. Pancerzyńskiego. Delegacja ta wyraziła w imieniu zrzeszonych w Unji związków gotowość do subskrybowania pożyczki narodowej i rozwinięcia w tym celu stosownej akcji propagandowej.

Prezes egzekutywy Wojewódzkiego Żydowskiego Klubu „Myśli Państwowej" w Wilnie p. dr. Adolf Hirszberg złożył na ręce p. Wojewody imieniem Wojewódzkiego Żydowskiego Klubu Myśli Państwowej akces do rozpisanej pożyczki narodowej.

—:::—

„Państwo, które wypełniało punktualnie i bez zastrzeżeń swoje zobowiązania i nadal z całą ścisłością je wypełnia, ma prawo odwołać się do kredytu u swych obywateli". (Premjer J. Jędrzejewicz).

Dowód zaufania do własnego Państwa złożymy, podpisując Pożyczkę Narodową.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na polowaniu w puszczy Rudnickiej

Pisząc przed kilku dniami reportaż z puszczy Rudnickiej, wyraziłem przypuszczenie, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej może w roku bieżącym w okresie rui łosi i sarn przybyć na polowanie do puszczy w celu odstrzelenia łosia — prawdopodobnie tego starego przedwojennego posiadacza pięknych rogów, który wpływa ujemnie na płodność łosic.

Przypuszczenie to sprawdziło się. Pan Prezydent Mościcki przyjeżdża w tę sobotę na polowanie do puszczy Rudnickiej, — przybywa w otoczeniu ministrów, korpusu dyplomatycznego i świty.

W dniu wczorajszym wyjechał już na miejsce projektowanego polowania reprezentacyjnego dyr. Szemioth, aby osobiście kierować przygotowaniami i zapewnić wygodne kwatery dla dostojnego myśliwego i jego otoczenia.

W roku ubiegłym Pan Prezydent Rzeczypospolitej zastrzelił łosia w pobliżu Sendkowa w suchem borze uroczyska Kanarkieli. Teren tegorocznego polowania zostanie wybrany w zależności od miejsca pobytu łosi. Kilka tygodni temu, kiedy bawiłem w puszczy, łosie, wystraszone z okolic jeziora Kiernowo, ze swych ulubionych bagien przez gajowych, przygotowujących na bagnach kładki dla wiosennych polowań na głuszcze, przebywały w pobliżu wsi Dawdiuny, koło Śmigielszczyzny w odległości 12 klm. od Sendkowa. Obecnie możliwe, że powróciły już do Kiernowa, a stamtąd przeniosły się na suchy bór. Dlatego też można twierdzić z całą pewnością, że tegoroczne polowanie odbędzie się również wpobliżu Sendkowa w odległości od 5 do 7 kilometrów od jeziora Kiernowa.

Otoczenie Pana Prezydenta będzie polowało na kozły i prawdopodobnie na dziki oraz na lisy i wilki, jeżeli drapieżniki te wyjdą na strzał

Łosi wabi się na strzał, imitując stękanie łosicy na specjalnej trąbce z kory. Jodko, strażnik łowiecki puszczy Rudnickiej, który mi opowiadał o dziwach puszczy, umie to robić, jak również i jego kolega — drugi strażnik. Stękanie łosicy podobne jest do sylaby — „oh, oh, oh" przy wymawianiu gardłowem — h. W ubiegłym roku na polowanie na łosie zapotrzebowano specjalistę od wabienia z Pińszczyzny. Łoś jednak wyszedł dopiero wtedy, gdy jeden ze świty zaczął udawać głosem pyrchanie łosicy.

Polowanie na łosia odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę, jeżeli nic nie przypieszy lub nie opóźni tego terminu. Wpłynąć decydująco może zła pogoda. **Włod.**

Książki nadesłane.

Przewodnik po Wystawie Lniarskiej Wilno. Nakł. Tow. Lniarskiego. 1933 r. — Dokładny i wyczerpujący informator wszystkich szczegółów pracy koło lnu: znajdują się tam ciekawe statystyki, ryciny maszyn, opisy stacji doświadczalnych i t. p. Nie podobna mieć pojęcie o naszem lniarstwie nie zapoznawszy się z tą pożyteczną książką.

— **Dr. Adolf Hirszberg. Polski Grakchus. Wspomnienie o Tadeuszu Hołówce. Wilno, 1933 r., druk. Lux-u.** Mała, ale pełna treści książeczka, zawiera artykuły dr. Hirszberga o książce Hołówki i powtórzenie rozmowy jaką ze Zmarłym przedwcześnie Bojownikiem idei współżycia narodowości, miał autor natemat Żydów i tradycji narodowych, które każą człowiekowi postępować po tajemniczej linji, wykreślonej przez dawno wygasłe pokolenia. Piękna polszczyzna i głębokie uczucie jakie widocznie przenika autora odnośnie d. ś. p. Hołówki, sprawiają, że te wspomnienia o Nim czyta się z prawdziwem wzruszeniem. Tak niedawno był jeszcze między nami..

—(::)—

Dalszy ciąg porażek tenisistów polskich.

LWÓW (PAT). — W dniu 13 bm. rozpoczął się we Lwowie międzymiastowy mecz tenisowy Lwów — Praga. Barw Lwowa bronił prócz Hebdy — Wittman z Warszawy. Środowe rozgrywki zakończyły się wynikiem 1:0 na korzyść Pragi. Sensacją dnia była klęska Hebdy, który spotkał się z Maleczkiem. Czech zwyciężył Hebdę w stosunku — 6:2, 7:5, 6:3, 6:1. Hebda w ostatnich 2 setach był bardzo słaby.

W drugiem spotkaniu, niezakończonem z powodu ciemności, Hecht — Witman zwyciężył jak dotąd Czech w stosunku 3:6, 6:4, 6:1.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). — W 6 dniu ciągnienia 5 klasy 27 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na Nr. nast.:

15,000 zł. — 84,467.

10,000 zł. — 101,121.

5,000 zł. — Nr. Nr. 37,290, 71,678, 80,289, 89,188, 130,000, 151,582.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 28,77 — 28,47. Nowy York 6,28 — 6,20 Paryż 35,10 — 34,92. Szwajcarja 173,32 — 172,46. Włochy 47,41 — 46,95. Berlin w obrotach prywatnych 213,23. — Tend. niejedn.

DOLAR w obr. pryw. 6,23 i pół — 6,24.

RUBEL 4,72 — 4,73.

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dn. 13. 9. 1933 r. W zł. za 1 q. (100 kg.)

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno

Żyto I standart 684 g—l 15,50 — 16,40 Żyto II standart 657 g—l 15,00. Pszenica zbierana 710 — 736 g—l 21,00 — 22,00. — Jęczmień na kaszę zbierany 15,00. Owies standartowy 454 g—l 14,00. Mąka pszenna 4/0 A. Luks. 37,25 — 40,00. Mąka żytnia do 55 proc. 26,50 — 27,00. Mąka żytnia do 65 proc. 22,00. Mąka żytnia sitkowa 18,00. — Mąka żytnia razowa 17,25 — 18,00. Mąka żytnia razowa szatrowana 18,25 — 19,00. Otręby żytnie 8,00 — 8,50. Otręby pszenne cienkie 8,80. Otręby jęczmienne 7,50. Kasza gryczana 1/1 palona 38,00. Kasza gryczana 1/2 palona 35,00. Kasza gryczana 1/1 biała 35,00. Kasza perłowa pęcak Nr. 2 — 26,00. Kasza perłowa Nr. 3 — 32,00. Kasza owsiana 49,00. Siano 5,50. Słoma 4,50. Siemię lniane 90 proc. 30,00. Len —.

Ogólny obrót w tonnach: 700

Notatki z Polski i ze świata

— **UNIWERSYTETOWI LUBELSKIEMU przyznał** Min. WR. i OP. prawo nadawania tyt. magistra i doktora oraz zorganizowania wydziałów: a) prawa i nauk społecznych, b) humanistycznego. Jest to więc pełne uprawnienie uniwersytetu prywatnego.

— **NOWE PISMO LITERACKIE**, p. t. „Kamena", redagowanego przez Kazimierza Andrzeja Jaworskiego, ukazało się w.. Chełmie Lubelskim (Reformacka 43). Objaw to bardzo charakterystyczny: — podczas gdy literaci stołeczni „kombinują" i pozwalają się podziwiać w snobujących kawiarniach, prawdziwa młoda twórczość polska szuka sobie dróg na „zapadłej" prowincji.

W numerze pierwszym „Kameny" (miesięcznik) znalazły się wiersze Czechowicza, Łobodowskiego, Jaworskiego, Madeja i Arnsztajnowej, przekłady z franc. i czeskiego Czechowicza, Madeja i Jaworskiego, oraz dział polemiczny i kronika słowiańska.

— **URZĄD MODY W NIEMCZECH** powstał na rozkaz Hitlera i pod kierownictwem p. Goebbels, żony ministra, rozpoczął już prace nad zewnętrznem upodobnieniem Niemek do pożądanego ideału. Narazie rozporządzenia pani ministrowej idą w kierunku popierania samowystarczalności włókienniczej, zakazu importu sukien i modeli zagranicznych i wytwarzania własnego wzoru stroju dla Niemki. Postarano się jednak i o „szlagier". — Jest nim hasło powrotu do długich włosów

— **PISMO MIĘDZYNARODOWE**, poświęcone teatrowi, filmowi i radju, założyć postanowiono na międzynarodowym kongresie teatralnym we Włoszech. Pismo p. t. „Tespis" wydawać będzie faszystowski syndykat aktorów zawodowych w językach francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim

— **HITLEROWIEC WYŚWIETLA FILM SOWIECKI** — oto uciecha dla warszawiaków. Chodzi o kino „Alfa" (dawn. „Palace") kino jest faktycznie własnością „Ufy", która takie kina własne stara się mieć i ma wszędzie. Ostatnio kino było ze względów zrozumiałych bojkotowane. Groziła plajta. Co zrobić? Kierownik kina (urzędnik Hugenbergowskiej „Ufy") zakontraktowuje przez osoby trzecie film sowiecki, „Martwy Dom", jeden z najlepszych filmów tej produkcji I dzieje się to jakoby za wiadomością i zgodą berlińskiej centrali...

— **FATALNA GRA HEBDY** na międzynarodowych mistrzostwach Polski była, jak mówią, sprowokowana przez organizatorów, którzy starali się mistrza Polski unieszkodliwić, forytując, jak to się już notorycznie od kilku lat dzieje, Tłoczyńskiego We Lwowie liczą, że Hebda wykaże się zupełnie innym poziomem gry na kortach miejscowych, gdzie wystąpi przeciw zakontraktowanym Czechom Maleckowi i nowemu międzynarodowemu mistrzowi Polski Hechtowi. **mi.**

—:::—

Nowy potop światowy.

Na kongresie geologicznym w Waszyngtonie profesor A. W. Searan przedłożył referat, w którym opisuje możliwości katastrofy potopu światowego. „Mniej więcej" 500 miljonów lat temu, gdy życie organiczne powstawało dopiero na ziemi, poziom wód w oceanach to się podnosił, to opadał. Zjawisko to jest perjodyczne i znane jest w geologji pod nazwą pulsacji. Przyczyny pulsacji nie są dotąd dokładnie znane, ale uczeni sądzą, że źródłem ich jest działanie sił radjoaktywnych zawartych we wnętrzu ziemi. Siły te wywołują pod korą ziemną dużą ciepłotę, która zwiększa objętość wód oceanicznych, na skutek czego występują one z brzegów i zatapiają lądy. Takich potopów ziemia przeżyła już kilka i jeden z nich zachował się w pamięci ludzkości i w podaniach biblijnych.

Śmierć komornika.

Nie powiemy gdzie mieszkał, ani jak się nazywał, bo i tak wszystko jedno. Dość, że zajmował posadę komornika.

Umyślnie napisaliśmy, że posadę zajmował, bo — jak wiadomo — komornicy zajmują, co się da.

O tym zaś specjalnie komorniku, bohaterze naszej opowieści, mówiono, że jest bardzo zajmujący. Zajmował bowiem wszystko, co mu wpadło pod rękę. Kiedy wychodził z mieszkania delikwenta, wszystko było zajęte — nawet ubikacje, w której siedział przestraszony gospodarz.

Przyzwyczajenie do zajmowania mebli przeszło zczasem u naszego komornika w niewinną manję. Doszło do tego, że nie mógł on patrzeć na mebel nieozdobiony czerwoną nalepką. Drażniły go własne niezajęte graty. Aby uspokoić nerwy, naumyślnie nie płacił podatków i doprowadził do tego, że pewnego dnia zjawił się we własnem mieszkaniu jako komornik i opieczętował wszystko, co się dało.

— Za zaległe podatki! — wytłumaczył urzędowym tonem swojej własnej żonie.

Nie pomogły prośby, groźby i wymówki. Komornik był nieubłagany.

Nadszedł wreszcie termin przepisany prawem i meble zostały wywiezione przez egzekutora. Po pustem mieszkaniu zaczęły grasować myszy.

Widok gołych ścian nie wpłynął dodatnio na mentalność naszego bohatera. Wracając po pracowitym dniu do pustego mieszkania, zacierał rączki i śmiał się tym charakterystycznym szatańskim chichotem, jaki przysługuje tylko komornikom.

— Tak wygląda mieszkanie obywatela, który nie płaci podatków! — powtarzał zapłakanej żonie, siedzącej na podłodze.

Rozstrój psychiczny czynił szybkie postępy. Władze musiały zawiesić nieszczęśliwca w czynnościach. Cała dzielnica odetchnęła z ulgą.

Wszelkie nałogi komornika nie straciły na sile. Co rano budził się nasz bohater z nieodpartem pragnieniem zajęcia czegokolwiek.

Kiedy wreszcie opieczętował własne dzieci i zajął sztuczną szczękę rodzonej żony, postanowiono zwołać radę familijną.

Komornika nie dopuszczono do obrad, zachodziła bowiem obawa, że opieczętuje wszystkie krzesła, karafkę z wodą i najpoważniejszych członków rodziny.

Narada przeciągnęła się do późna w nocy. Padały różne projekty. Pewien psychoanalityk doradził, żeby komornikowi podsunąć szatańską myśl opieczętowania samego siebie. Jako przedmiot zajęty za podatki, nie mógłby się ruszać, a tem samem przestałby dokuczać nieszczęśliwej rodzinie.

Nakoniec jednak cała rodzina przyjęła inny projekt, który postanowiono trzymać w tajemnicy.

Nestor zebrania zawezwał wszystkich do zgłaszania składek. Żona — męczennica przystąpiła do dzieła.

W dwa dni później, kiedy pomylony komornik z samego rana wkroczył z urzędową teczką do pokoju swojej małżonki, spostrzegł że trzyma ona pod pachę plikę jakichś papierów. W oczach manjaka zabłysły djabelskie ogniki.

— Akcje? pomyślał. — Listy zastawne? Papiery wartościowe? Przystępujemy do zajęcia!

I, podnosząc głos, oświadczył urzędowo:

— Wzywam panią w imieniu prawa do zwrócenia tych papierów. Opieczętuję je za zaległe podatki.

Żona podała mu z chytrym uśmiechem plik arkuszy. Była to 6 procentowa pożyczka wewnętrzna, nie ulegająca zajęciu.

— — — — — — — — — — —

Wstrząs okazał się za silny. Komornik zachwiał się i padł, trafiony t. zw. szlagiem Nie musimy chyba dodawać, że poszedł prosto do piekła, jak wszyscy komornicy.

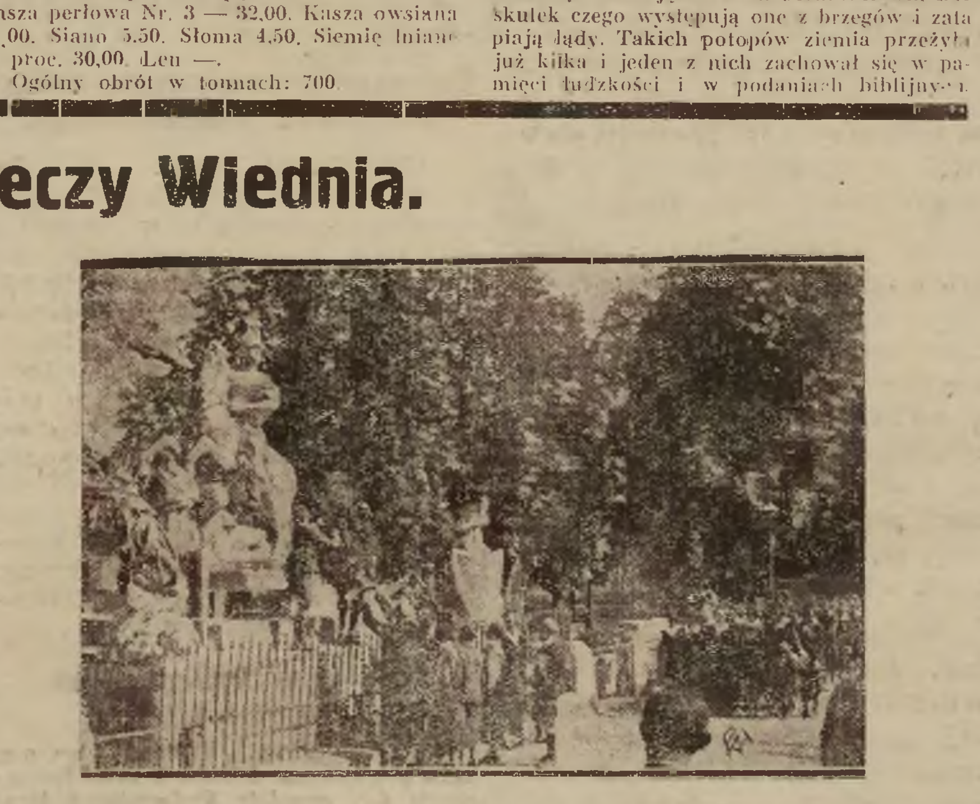
Władze piekielne wyznaczyły mu straszną karę. Potępieniec będzie musiał przez całą wieczność odczytywać art. 9. Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o pożyczce:

„Obligacje i kupony 6 proc. pożyczki wewnętrznej nie ulegają żadnemu zajęciu, nie wyłączając zajęcie z tytułu należności publiczno - prawnej". **J. P.**

W 250-lecie odsieczy Wiednia.



Historyczne miejsce pod Wiedniem — Kahlenberg, z pod którego wojska Sobieskiego rozpoczęły atak na Turków. — Odbyły się tam onegdaj wspaniałe uroczystości.



W 250-letnią rocznicę pamiętnej bitwy młodzież szkół warszawskich składa wieniec u stóp pomnika Króla Sobieskiego przy ul. Agrykoli.

„Violator operis infelix esto".

Pamiętamy zapewne wszyscy z jakiem podekscytowaniem i zaciekawieniem cały świat kulturalny śledził rozwój wypadków w niesamowitej historji o mściwym grobowcu faraona egipskiego Tut—ench—amena. Prasa była przepełniona najfantastyczniejszemi opowieściami o przyczynach strasznej zemsty zmarłego przed tysiącami lat tego niezwykłego władcy starożytnego Egiptu.

Pamiętamy zapewne, jak ginęli śmiercią tragiczną ci członkowie ekspedycji odkrywczej grobowca Tut—ench—amena, którzy mimo ponurego w treści przekleństwa (zwykłego rytuałowi grzebalnemu religji Egipcjan), znajdującego się w grobowcu, odważyli się wejść do niego oraz zbadać i zabrać jego bezcenną zawartość.

Snuto najbardziej nieprawdopodobne dla trzeźwego umysłu przypuszczenia.

Psychoza ta ogarnęła nawet uczonych. Przerwano na pewien czas prace w grobowcu i czekano na wyjaśnienie zagadkowych wypadków.

Potworny cień zemsty faraona zaciężył nad grobowcem.

Cała ta niesamowita legenda miała napozór uzasadnione podstawy — szczególnie zaś dla wyznawców metafizyki.

Tut—ench—amen, panujący królko, pozostawił po sobie legendę władcy niesamowitego. Współcześni podają, że w przystępie gniewu zabijał wzrokiem. Można temu wierzyć. Faraon był epileptykiem. W chwili rozdrażnienia mógł dostać ataku, a skurcze wykrzywiały potwornie rysy jego twarzy i całą postać. Mógł swym wyglądem w podobnej chwili przyprawić o nagłą śmierć niejednego tchórzliwego i zabobonnego niewolnika lub zniewieściałego dworzanina elegantа. Pamięć o okrucieństwach despotycznej woli wszechwładnego pana boga (w pojęciu współczesnych) posłużyła do wytłumaczenia zagadkowych wypadków. Wola faraona przetrwała dziesiątki stuleci i zabijała gwałcicieli jego spokoju. Takie wyjaśnienie zaspokoiło zainteresowanie wielu miłośników rzeczy tajemnych i dało im impuls do szukania analogij.

To właśnie zamiłowanie do upatrywania w niespodziewanym splocie wydarzeń działania siły wyższej i zrodziło może w Wilnie w ostatnich latach, ściśle w ostatnim roku, legendę, podobną legendzie o grobie Tut—ench—amena. Można nawet stanowczo twierdzić, że ta legenda wileńska jest córką legendy „egipskiej".

Obecnie całe Wilno, a najbardziej jego elita kulturalna aż trzęsie się z podniecenia, opowiadając sobie pocichu na ucho, a nieraz otwarcie w większem towarzystwie (czego się wstydzić, przecież wielu rzeczy na tym świecie nigdy nie zgłębimy rozumem) — następującą krótką historję o grobach królewskich w Wilnie oraz o ich odkrywczach i badaczach.

W momencie odkrycia sklepienia, które doprowadziło do odkrycia krypty królewskiej, znaleziono jakoby niewielką tablicę zawierającą przekleństwo pod adresem gwałcicieli spokoju i majestatu grobowca królewskiego. Myśl zawarta w tej tablicy, prześladuje jakoby teraz tych wszystkich, którzy pierwsi zakłócili spokój krypty.

Z pięciu osób (według legendy), które pierwsze weszły do grobowca i dłużej w jego wnętrzu zabawiły, pierwszy zachorował nagle prof. Ruszczyc, następnie zginął tragicznie ś. p. prof. Kłos. Trzy pozostałe osoby jakoby żyją w niemiłej dla siebie atmosferze „metafizycznej obawy" przed „zemstą" grobowca. Legenda wyraźnie nie precyzuje kto dysponuje tą „zemstą" — grobowiec czy królewscy jego mieszkańcy. Niektórzy przebąkują, że Katedra wogóle przynosi nieszczęście osobom, mającem do czynienia z jej przebudową — i powołują się na fakty z przeszłości. Wspominają mianowicie o tem, że Gucewicz zmarł w trakcie przebudowy Katedry, a następca jego Szulc zginął śmiercią tragiczną. Fakty te są prawdziwe z tem wyjaśnieniem, że śmierć Gucewicza była naturalna, a tragedja Szulca nie miała nic wspólnego z katedrą. Szulc w 10 lat po ukończeniu robót w Bazylice budował altanę dla cara Aleksandra — altana zawaliła się w czasie wykończania jej, a Szulc myśląc, że posądzą go o zamach na cara, z przerażenia utopił się. Jak widzimy katedra w obu tych wypadkach niczem nie zawiniła.

Ciekawe jest jakiemi faktami posługuje się legenda o grobach królewskich.

Przedewszystkiem tablica z napisem ostrzegawczym. Czy jest taka?

Tablica istnieje. Jest wmurowana w ścianie mało znanej dla szerszej publiczności zakrystji starej kaplicy królewskiej, przebudowanej przez Wołłowicza, i zawiera łaciński tekst: **„Violator operis infelix esto"** w tłumaczeniu znaczy to — „Gwałcicielu dzieła bądź nieszczęśliwy".

Tabliczka więc z napisem istnieje nie można jednakże traktować tych pełnych powagi słów przestrogi jako przekleństwa na wszystkich tych, którzy będą mieli bezpośrednią styczność z grobami, którzy z czcią i pietyzmem dbają o szczątki królewskie i tworzą dla nich wspaniałe mauzoleum. Podobne podejście będzie nonsensem.

Słowa — „gwałcicielu dzieła"... skierowane są pod adresem jedynie i wyłącznie burzycieli, a nie budowniczych. Legenda trafia tu w próżnię, — tembardziej, że napis ostrzegający znajduje się nie przed kryptą królewską, lecz w innem zupełnie miejscu. Napis ten został umieszczony prawdopodobnie dla powstrzymania od niszczenia wnętrza kaplicy przy-przypadkowego i chwilowego pana miasta od niszczenia wnętrza kaplicy. Bunki kościołów stosowane w owych czasach przez zwycięskie wojska.

Legenda wileńska, zapatrzona w legendę o Tut—ench—amenie nie dostrzega w sobie rażących niedociągnięć.

Choroba prof. Ruszczyca i tragiczna śmierć ś. p. prof. Kłosa są faktami — jednakże faktami, niczem nie związanemi z grobowcem.

Do krypty królewskiej, po jej odnalezieniu, jak to podaje p. konserwator Lorentz w zamieszczonej niedawno na łamach naszego pisma relacji o wykryciu grobów królewskich, weszło 7 osób. Lansowane więc przez legendę „przekleństwo" musiałoby dotyczyć 7-miu osób, a nie 5-ciu jak podaje.

Zdajemy sobie sprawę, że każda legenda, która poszła w masy, jest b. żywotna, dlatego też zadaniem tego feljetonu nie jest bynajmniej chęć zwalczania czy uśmiercenia tak popularnej dziś w Wilnie legendy.

Można nawet przypuszczać, że feljeton ten bardziej ją jeszcze spopularyzuje i doda życia. Szersze rzesze nie wyrzekną się tak łatwo tematu, który ponosi wyobraźnię i pozwala snuć niezliczną ilość warjantów.

Chodziłoby tylko o wykazanie jej genezy — o wskazanie na sposoby tworzenia przez „sługębną" famę niesamowitej historji o rzeczach najzwyklejszych.

Ostatnie miesiące, przyniosły też wyjaśnienie tajemnicy „przekleństwa" i „zemsty" faraona — Tut—ench—amena. Czytaliśmy o tem w prasie. Mianowicie jedna z najpiękniejszych znalezionych w grobowcu waz, nęcąca swym wyglądem do zbadania jej wnętrza, zawierała na dnie zatrute ostrze, o które kaleczyli się przy wkładaniu do wewnątrz ręki niektórzy członkowie ekspedycji. Jad działał powoli, lecz zabójczo. Wypadki nie miały w sobie nic niesamowitego.

Włod.

—o()o—

Rozwój Związku Strzeleckiego.

Pioruny biją zazwyczaj w wysokie drzewa. Podobnie i papierowe gromy naszej opozycyjnej prasy z prawa i lewa usiłują zdezorganizować i zohydzić w opinji publicznej te przedewszystkiem organizacje, które rozwijają żywą działalność, rosną we wpływy i są forpocztą myśli i pracy państwowej.

Od lat już całych przedmiotem zaciekłych ataków jest Związek Strzelecki. Wystarczy, by w jakiejś prowincjonalnej mieścinie wybuchł drobny konflikt między organizacją Strzelecką, a miejscowym klerem (a wina niezawsze leży po stronie młodzieży strzeleckiej) a natychmiast po opozycyjnej prasie snują się dymy inwektyw o antykatolickim, bolszewickim, masońskim charakterze Zw. Strzeleckiego.

Wystarczy, by jakiś obywatel państwa popadł w konflikt z prawem i stanął przed sądem, a był członkiem organizacji. Natychmiast zjawiają się szkodliwe notatki i obiegną całą prasę antyrządową, stołeczną i prowincjonalną, soczyste mało wybredne tytuły: „Działacze Strzelca złodziejami", „Działacz Strzelca podburza przekupki" (autentyczne), „Strzelcy chcieli wykolejić pociąg" (znów autentyczne i t. d. i jeszcze plugawiej. Gdy brak materjału faktycznego, fabrykuje się te notatki i beztrosko w redakcjach, byle najczęściej wkuwać w umysły czytelników przekonanie, że działalność Związku Strzeleckiego jest szkodliwa, a poziom moralny jego członków zagraża etyce publicznej.

Demagogiczne te metody oddawna znane, oddawna ograne, przestały robić już wrażenie. Cel tych dywersyj zbyt jest widoczny. Gdybyśmy odrzucili cały bezlik wyssanych z palca insynuacyj i gdyby się nawet okazało że pewien odsetek tych alarmujących doniesień, zawiera cząstkę prawdy, dowodziłoby to tylko jednego: że w wielotysięcznej rzeszy trafić się mogą i jednostki o mniejszej odporności moralnej lub zgoła przestępne, które też zostaną usunięte z organizacji. Związek Strzelecki nie obraca się tylko w salonach, wśród „górnych dziesięciu tysięcy". Jest organizacją masową, która hasła pracy państwowej, hasła dyscypliny moralnej i organizacyjnej niesie w doły społeczne wydźwiga te doły na wyższy poziom zbiorowego życia.

Należałoby zagadnienie odwrócić: O ileż więcej byłoby w społeczeństwie przestępstw i zaniedbań, gdyby nie wytężona wieloletnia praca Związku Strzeleckiego. Praca idąca jednocześnie w kilku kierunkach, dająca dołom społecznym wytyczne ideologji państwowej, a równocześnie zaspakajająca wszystkie niemal potrzeby kulturalno - oświatowe szerokich warstw.

Dziś już około 90 proc. oddziałów strzeleckich posiadła świetlice własne lub użyczone przez władze szkolne. Pomimo mizerji gospodarczej z rokiem każdym zaznacza się silniej pęd ku budowie własnych domów strzeleckich, zwłaszcza w województwie wileńskiem i nowogródzkiem. Związek posiada około 8.000 bibljotek i 150 tys. tomów. W ostatnim roku sprawozdawczym zorganizował około 7 tys. przedstawień amatorskich i ponad 8 tys. imprez kulturalnych. Posiada około 30 orkiestr i zespołów muzycznych, 550 chórów, 493 kół teatralnych i t. d. W tak ważnej dziedzinie pracy jak przysposobienie rolnicze, Związek poszczycić się może pięknemi rezultatami. W r. ub. 9.000 bez mała miejscowościach zdołał zorganizować ponad 1.300 zespołów rolniczych przy liczbie uczestników dochodzącej do 10.000.

Ponad temi działami pracy, ponad troską o wychowanie fizyczne i sportowe, góruje oczywiście zasadniczy cel związku: uobywatelnienie szerokich warstw, przekucie biernej masy na żołnierski hufiec obywateli świadomych swych wobec państwa obowiązków. W dzisiejszym swym rozwoju Związek Strzelecki przestał być tylko jedną z licznych organizacyj społecznych. Jest jedną z klawiatur państwowych, by powtórzyć wyrażenie prezesa zarządu głównego Fr. Paschalskiego, rzucone na lipcowym zjeździe delegatów w Poznaniu. Służy choćby fakt, że zawody pod nazwą: „10 strzałów ku chwale ojczyzny" zgromadziły na strzelnicach w r. 1932 — 51.919 zawodników, a w r. b. liczba ta wzrosła ponad 65.000.

Związek Strzelecki dobrze spełnił swe zadanie spopularyzowania strzelnictwa, sportu, który nietylko ma podstawowe znaczenie dla pogotowia obronnego państwa, ale i w dziedzinie wychowania fizycznego niepoślednie zajmuje miejsce. Jest rzeczą społeczeństwa uczynić zeń rycerski sport, sport narodowy, wypełnić coraz nowemi zastępami strzeleckie kursy i zawody, zaprawić się w strzelnictwie od lat najmłodszych, ćwiczyć oko, rękę i wolę.

Bo — „Polskę obronimy karabinem, nie rezolucjami".

Mickuny.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU K. M. W.

W ubiegłą niedzielę odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowoufundowanego sztandaru Koła Młodzieży Wiejskiej z Wiktoryszek. Po nabożeństwie w kościele mickuńskim proboszcz miejscowy dokonał na placu przed kościołem aktu poświęcenia pięknie wykonanego sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli p. premjerowa Prystorowa i p. starosta wileńsko-trocki Tramecourt. Do młodzieży przemówił w doniosłych słowach instruktor kół Młodzieży Wiejskiej p. Swiackiewicz. Po południu tegoż dnia delegacje szeregu okolicznych Kół Związku Młodzieży Wiejskiej ze sztandarami udały się pochodem do Borek, by złożyć p. Prystorowi serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę nad młodzieżą wiejską.

Z pogranicza.

MOST NA MERECZANCE.

Z Oran donoszą iż Wydział Drogowy w b. tygodniu zakończy pracę przy budowie drugiej połowy mostu granicznego na rzece Mereczance.

Pierwszą połowę mostu władze litewskie zbudowały w m. czerwcu rb.

Na moście tym będzie się odbywał ruch graniczny na podstawie przepustek granicznych wojewódzkich i rolnych starościńskich.

Również przez most ten będą przekraczały wycieczki z Litwy, które dotychczas przeważnie przekraczały granice w rejonie Zawias.

Oszukał na kartach.

Przed dwoma miesiącami zgłosił się do hurtowni galanteryjnej Zajdsznura przy ul. Rudnickiej niejaki Leon Dubicki (W. Pohulanka 43) i wręczył jednemu z współwłaścicieli firmy — p. Wulfowi Zajdsznurowi, list znanego osobiście Zajdsznurowi ziemianina — Antoniego Godlewskiego z postawskiego. W liście tym p. Godlewski prosił rzekomo o udzielenie okazicielowi kredytu na jego, Godlewskiego odpowiedzialność.

Na tej podstawie Dubicki w ciągu dwóch miesięcy „nabył" u Zajdsznura sporą ilość talji kart na ogólną sumę 249 zł.

W dniu 12 b. m. Dubicki znowu zgłosił się do sklepu i nabywszy jeszcze kilka talji kart wydał p. Zajdsznurowi weksel z podpisem Godlewskiego na ogólną sumę 330 złotych.

Traf chciał, że Zajdsznur tegoż dnia spotkał na ulicy p. Godlewskiego i dowiedział się, iż podpis na wekslu i liście został sfałszowany.

Poszkodowany zameldował o oszustwie policji, która wczoraj Dubickiego zatrzymała. (e).

Posiedzenie organizacyjne funduszu domów akademickich.



Z inicjatywy P. Premjera Jędrzejewicza odbyło się w Prezydjum Rady Ministrów posiedzenie organizacyjne Funduszu „Domy Akademickie" imienia Prezydenta Gabrjela Narutowicza, mającego na celu dostarczenie mieszkań słuchaczom warszawskich szkół wyższych oraz opiekę materjalną i moralną nad młodzieżą.

Na zdjęciu prezydjum zebrania z P. Premjerem Jędrzejewiczem na czele. Obok niego rektor U. W. prof. Stefan Pieńkowski marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes Banku Polskiego dr. Wróblewski, prezes Antoni Wieniawski i p. Leszek Robowski (sekretarz).

Z TAJEMNIC POGRANICZA.

Aresztowanie 6 przewodników pod zarzutem zabójstwa i ograbienia 12 wilnian.

W piątkowym numerze „Kurjera" z dn. 8 bm. podaliśmy o ponurej tajemnicy „zielonej granicy" pod Dokszycami, gdzie w zagadkowy sposób zaginęły 4 rodziny wileńskie, w czasie nielegalnego przekraczania granicy z Polski do ZSRR.

Chodzi tu o rodziny: Budtinów, Krasnerów, Perewezkinów i Klebańskiego, które w dniu 28 grudnia 1932 r. udały się z większą ilością pieniędzy i kosztownościami do Dokszyc, skąd przy pomocy t. zw. przewodników granicznych, miały przedostać się na teren sowiecki.

Od tego czasu członkowie wspomnianych rodzin zaginęli bez wszelkiego śladu, u krewnych zaś ich zrodziła się straszliwa myśl iż wszyscy zostali wymordowani na granicy w celach rabunkowych.

Przypuszczenia te potwierdza fakt odnalezienia, w czasie przeprowadzonej przez policje rewizji w mieszkaniach niektórych przewodników, rzeczy należących do zaginionych wilnian.

Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów

ARESZTOWANIE PRZEWODNIKÓW.

W toku przeprowadzonego dochodzenia, policja śledcza ustaliła, iż na czele grupy przewodników, trudniących się „przemycaniem nielegalnych emigrantów" do Rosji Sowieckiej, stał niejaki Aba Dimentsztejn — stały mieszkaniec Dokszyc oraz syn jego — Szepsel.

Zaginione rodziny korzystały z ich pomocy. Wobec ustalenia tej okoliczności oraz odnalezienia w mieszkaniu Dimensztejnów niektórych rzeczy należących do zaginionych, zostali oni w dniu onegdajszym aresztowani i sprowadzeni pod silną eskortą do Wilna. Prócz nich aresztowano 4 włościan którzy mieli przeprowadzać wspomniane rodziny przez granice

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu Łukiskiem.

CO ZEZNAJĄ ARESZTOWANI PRZEWODNICY

Aresztowani przewodnicy, znajdujący się pod zarzutem wymordowania owych 12 osób (w tej liczbie i małych dzieci) nie przyznają się do inkryminowanego im przestępstwa

Twierdzą oni, iż zaginione rodziny zgodnie z umową odprowadzili do „zielonej granicy" i przeprowadzili na sowiecką stronę. Co się z nimi dalej stało — nie wiedzą.

Pozatem Dimensztejnowie tłumaczą się iż rzekomo zaginione rodziny zatrzymane zostały na sowieckim terenie przez sowiecką straż graniczną która wysiedliła je zpowrotem na teren Polski i że wszyscy zaginieni przebywają obecnie, albo w Wilnie lub też gdzieś na prowincji. Nie meldują się zaś — obawiając się widocznie surowej kary za nielegalne przekroczenie granicy.

Chcąc otrzymać zpowrotem zaginione rzeczy i uniknąć grożącej dla uciekinierów konsekwencji za dwukrotne przekroczenie granicy, krewni ich zmyślili całą historję o zaginięciu i wymordowaniu, nie przypuszczając może, iż sprawa przyjmie taki obrót —

Takie tłumaczenie się oskarżonych nie wydaje się być prawdopodobnem i zda się potwierdzać raczej przypuszczenia o krwawej tragedji.

PRZEMYCAŁ BIBUŁĘ KOMUNISTYCZNĄ

Osoba aresztowanego Szepsela Dimensztejna wydaje się bardzo podejrzana. — Jak zdołano stwierdzić, trudnił się on prócz importowania żywego towaru do Rosji, również przemycaniem bibuły komunistycznej z ZSRR. na teren Polski, wobec czego wytoczono mu również dochodzenie za działalność komunistyczną.

KURJER SPORTOWY

Zawody kolarskie na Pióromoncie.

W niedzielę na stadjonie Ośrodka W. F. odbędą się kolarskie zawody na torze.

Będą to niestety pierwsze w tym roku zawody kolarskie, które chociażby z tego względu, że będą pierwsze, ściągną sporo, nietylko zawodników, ale i widzów.

Zawody mają rozpocząć się o godz. 15. Informacje udziela kapitan sportowy W. T. C. i M. p. Balul.

Zawody organizuje W. T. C. i M.

Uroczystość sportowa w Radjo.

Mieliśmy wczoraj wieczorem w Rozgłośni Radja Wileńskiego miłą uroczystość sportową. Rozdano nagrody za pierwszy radjorajd.

W Rozgłośni zgromadzili się wszyscy zawodnicy, startujący w niedzielę. Do zgromadzonych z zapałem przemówił p. starosta Kowalski, który był komandorem rajdu.

Następnie zaczęła się defilada motocyklistów. Do stołu zastawionego bogato pięknemi nagrodami podchodził co chwila któryś ze zwycięzców, witany burzą oklasków. Największe owacje zgotowano rzecz oczywista zwycięzcom, którzy zajęli pierwsze miejsca, a więc: Bohdanowiczowi, dr. Puchowskiemu, Morozowi, Rudakowi i Pimonowowi, który zwyciężył w konkursie powolnej jazdy.

Pan starosta, wręczając nagrody podziękował w pierwszym rzędzie inicjatorom tej wspaniale udanej imprezy, a więc p. p. dyr. Romanowi Pikielowi i Witoldowi Hulewiczowi, jak również red. Jarosławowi Niecieckiemu za propagandę sportu piórem i słowem.

Po rozdaniu nagród wrażeniami z trasy rajdu podzielił się ze słuchaczami p. dr. Bronisław Puchowski, który opowiedział nam jak się jedzie i jak się zwycięża.

Uroczystość zakończyła się słowami p. Antoniego Hermanowicza, który w imieniu zawodników jeszcze raz wyraził podziękowanie wszystkim organizatorom, mając nadzieję, iż Radjo teraz rok rocznie będzie organizowało podobne imprezy motocyklowe.

Finałem uroczystości była wspólna fotografja.

PO IMPREZACH SPORTOWYCH TARGÓW PÓŁNOCNYCH.

Przez długie lata sport wileński wspominać będzie imprezy sportowe w czasie trwania Targów Północnych.

Wystarczy w krótkości przypomnieć szereg pierwszorzędnych imprez sportowych, które odbyły się tak jeszcze niedawno u nas. Zupełnie śmiało możemy więc powiedzieć, że gdyby nie pomoc Targów to sport wileński samodzielnie nigdy nie zdobyłby się na przeprowadzenie w dzisiejszych ciężkich czasach tych wszystkich międzynarodowych imprez.

Zawsze przecież tak bywa, iż oceniać zaczyna się pewną wartość dopiero wówczas gdy zaczyna upływać czas, gdy zwiększa się odległość między poszczególnemi faktami. Wówczas każdy fakt nabiera specjalnej swej wartości.

Dziś, patrząc na imprezy sportowe Targów Północnych z perspektywy minionych tygodni, wyraźnie widzimy również niezliczone mnóstwo wyne, że dotychczas nie mieliśmy tak bogatego sezonu.

Tutaj w pierwszym rzędzie należą się słowa uznania p. pułkownikowi Iwo-Giżyckiemu, który jako szef imprez Targów Północnych doskonale wywiązał się ze swych obowiązków, przyczyniając się do znacznego ożywienia w sporcie. Zasługą więc płk. Giżyckiego jest ułożenie i przeprowadzenie takich imprez jak: turniej tenisowy, turniej gier sportowych, maratonu, a i szereg innych międzynarodowych zawodów które ze względów technicznych musiały odbyć się na stadjonie W. K. S.

Prócz imprez sportowych mieliśmy również niezliczone mnóstwo wycieczek, a więc i turystyka w Wilnie sporo skorzystała. Trzeba było bliżej przypatrzyć się tej pracy, by zdać sobie sprawę z jej ogromu i wysiłku.

Wilno przeżyło niejedną pierwszorzędną imprezę sportową i teraz jak już na początku powiedzieliśmy nie prędko powtórzy się nadająca się do wykorzystania sytuacja.

Czuć było, że sport wileński zaczął wkraczać w nowy okres swego rozwoju, że zaczyna nabierać rozpędu. Teraz musimy starać się, by w dalszym ciągu sport wileński szedł drogą postępu.

O ODZNAKĘ SPORTOWĄ.

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Wilnie podaje do ogólnej wiadomości zainteresowanych, że w dniu 16 września 1933 roku o godzinie 14 na Stadjonie Sportowym (Pióromont 32) odbędzie się próba o Państw. Odznakę Sportową.

Zgłoszenia przyjmuje Okr. Ośrodek Wych. Fiz. ul. Ludwisarska 4 — II piętro od godziny 8 do 12 i od 16 do 18 do dnia 15-go września 1933 roku.

KINA I FILMY.

„UŚMIECH SZCZĘŚCIA".

(Helios).

Dobrze jest pisząc recenzje, zarówno kinowe jak teatralne, zrobić dłuższą przerwę w odwiedzaniu teatru, czy kina. Reaguje się wtedy z nieporównanie większą czułością i świeżością. Każdy fałsz występuje wielekroć silniej, niż w czasie stałego bywania w jednym, czy drugim przybytku. Zwłaszcza w tym drugim.

Kino mechanizuje widza. Standaryzuje nawet to, co — zdawałoby się, standaryzacji ulec nie może — uczucia, walory estetyczne etc. Tyczy się to szczególnie filmu amerykańskiego. Poza paru nielicznymi wyjątkami większość reżyserów amerykańskich operuje b. skromnym zasobem pomysłów, i stosuje raczej formułki niż inwencje.

Trochę taki z formułek jest „Uśmiech szczęścia". Bardzo typowo sentymentalny dramat anglosaski. „Silnych przeżyć", łez, co niemiara. Bardzo teatralny film. Dużo djalogów, naprzemian to o lirycznym, to o dramatycznym charakterze. W pomyśle przypomina trochę „Romans" Scheldona, tylko słabszy. Ładne zdjęcia i Norma Shearer wydaje się coraz piękniejsza. Rysy ma, jakby rzeźbione cyzelowane. Czasem jest jak najsubtelniejsza Kamea. Któżby powiedział, że to jest „stara mężatka" i mama sporej córeczki. Wygląda tak dziewczęco, że trudno temu wierzyć.

Że bardzo to wszystko teatralne, więc oczywiście większość wysiłku reżyserskiego włożono w wykonanie aktorskie. Jest ono czasem trochę manieryczne i szablonowe, ale nierzadko — głównie, gdy Norma Shearer, wchodzi w grę — staje na b. wysokim poziomie, zdobywając się na akcenty niezwykłej szczerości.

Pat przysłał nadzwyczajną nowość — Święto Morza. Paramount jak zwykle b. interesujący, choć także niezbyt świeży „tygodnik". (sk).

Delegat mniejszościowy w Wilnie.

W ostatnich dniach w Wilnie bawił delegat Komisji do spraw mniejszościowych przy Lidze Narodów p. Ammende, który odbył dłuższe narady z przedstawicielami mniejszości narodowych. P. Ammende konferował z p. Pimonowym reprezentantem Rosjan, Ad. Blimowiczem z ramienia Białorusinów oraz Litwinami i Żydami.

Tematem narad były sprawy narodowościowe mniejszości zamieszkałych w Polsce.

Przy okazji delegat Ligi Narodów zaprosił przedstawicieli miejscowych mniejszości narodowych na kongres mniejszości, który odbędzie się w Bernie w dniach 16, 17 i 18 września roku bież.

Na kongres z Wilna wyjeżdżają pp. Pimonow, Blimowicz i prezes Staszyc oraz delegaci żydowscy.

Z Muzyki

Koncert Sergjusza Benoniego i Heleny Dahl.

Pierwsza jaskółka nadchodzącego sezonu koncertowego przybyła do nas dość wcześnie. Wkońcu bowiem ub. tygodnia wystąpił Sergjusz Benoni z recitalem śpiewaczym, w towarzystwie Heleny Dahl, śpiewaczki miejscowej.

P. Benoni, nasz dobry znajomy, wilnianin, co roku daje się słyszeć w rodzinnem mieście, od dwóch lat już jako artysta o wyrobionej marce. Od zeszłorocznego występu, jego w Wilnie uważamy Benoniego za wybitnego śpiewaka operowego, którego umiejętność władania dźwięcznym basbarytonem umożliwia nadanie wprost doskonałej plastyki wykonania (bajecznie wyrazista deklamacja, barwna modulacja dźwięku). Możnaby zapewne zarzucić zbytnią obfitość gestykulacji estradowej, chętnie jednak składam tę własność na karb wybitnie scenicznego nastawienia talentu artysty.

P. Dahl z dużym zasobem muzykalności śpiewała swój program, wykazując szczególniejsze uzdolnienie w kierunku charakterystycznych pieśni-romansów. A. W.

„GEJSZA" operetka S. Jones'a.

Doborowy zespół naszej operetki, obsadzony stale we wszystkich głowniejszych partjach doskonale, w obsadzie partji „primadonny" stosuje zasadę dość częstych zmian. Osiąga się przez to pożądane urozmaicenie widowiska, nie zawsze jednak prowadzące do jednolitości charakteru danego widowiska. „Gejsza" Jones'a, posiadająca dużo wartości muzycznej, posiadająca kilka spopularyzowanych już ustępów, w partji tytułowej nawet dość poważnych pod względem wokalnych wartości, siłą rzeczy usprawiedliwiała powierzenie tej roli śpiewaczce odpowiedzialnej. Taką też wykonawczynię znalazła rola Mimozy w osobie p. Olginy, artystki par excelence operowej: wszystkie też wymagania, stawiane dobrze wyszkolonemu głosowi, kierowanemu nieprzeciętną muzykalnością, zostały tu urzeczywistnione w całej pełni i z całą satysfakcją słuchacza. Natomiast mniejszą doskonałość uzyskała p. Olgina w zakresie stworzenia postaci, co przecież jest również wymaganiem sztuki scenicznej lekkiego genre'u.

Mimoza z ostatniej premjery była doskonałą śpiewaczką lecz nie była gejszą z herbaciarni japońskiej, ujmującą wdziękiem bezpośrednio odczutego szczerego sentymentu.

Te zalety zato miała Molly w wykonaniu p. Halmirskiej, chociaż była tylko angielską miss w przebraniu gejszy: popularna piosenka w akcie drugim miała i wyraz właściwy, i czystość intonacyjną przejść modulacyjnych, całość interpretacji zaś miała charakterystykę odpowiednio zabarwioną i ożywioną.

Bardzo dobrze głosowo wywiązał się ze swej roli oficera japońskiego p. Dembowski — zawsze śpiewający ujmująco, tym razem głosem brzmiącym jeszcze dźwięczniej. P. Szczawinskiemu brakowało zwykłego ożywienia, pełnego szczerego przejęcia się rolą. Sprawiedliwość każe uwzględnić chwilowe opadnięcie temperamentu artysty, siejącego werwę i humor w nieprzerwanym ciągu przedstawień kilkusezonowych. Pp. Wyrwicz i Detkowski reprezentowali komiczny element operetki, z powodzeniem doprowadzając widownię do śmiechu. Dostojną damą angielską była p. Molska, a p. Lubowska zalotna Francuzka. Wyróżnić tu należy jeszcze bezimiennego wykonawcę roli Japończyka Ku-Ni, który bardzo udatnie odśpiewał swoją inwokację w akcie 2-gim.

Tańce zespołu baletowego z p. Gorecką na czele, oraz barwne dekoracje p. Hawryłkiewicza nadawały dużo egzotycznego charakteru udatnemu widowisku.

Wznowiona „Gejsza" pod kierunkiem kapelmistrzowskim p. Wilińskiego trafiła do upodobania licznie zebranej publiczności. A. W.

Pojedynek o sztandar dla L. M.

Komendant Okręgu Legjonu Miodyca przyjmuje wezwanie, wpłaca 5 zł. i zaprasza do pojedynku pp. generała Skwarczyńskiego, płk. Wende Zygmunta, Wojew. Jaszczołta, Wicewojewodę Jankowskiego, Prezesa Izby Skarbowej Ratyńskiego, Wiceprezydenta Czyża, Kuratora Szk. Szelągowskiego, Prezesa Dyr. Kolei inż. Falkowskiego, Prezesa Poczt i Telegrafów inż. Żuchowicza, Inspektora P. P. Izydorczyka.

Legjonista Karaś wpłaca zł 5 i zaprasza do pojedynku p. dyr. PKO. Poraj — Biernackiego, inż. Łastowskiego, leg. Łukaszyńskiego i leg. Krawca.

Okręgowy zjazd delegatów Zw. Podoficerów Rez.

Dnia 10 września 1933 r. w Wilnie przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 1, w ramach ściśle organizacyjnych, odbył się Zjazd Delegatów Okręgu Wileńskiego Zw. Podoficerów Rez., w Zjeździe wzięli udział prezesi, komendanci i delegaci Kół Związku z terenu woj. Wileńskiego. Po za członkami Okr. Wileńskiego w Zjeździe przyjęli udział przedstawiciele Okr. Pomorskiego Zw. Podoficerów Rez. w osobach: prezesa Okr. Pomorze kol. Kaczmarka i komendanta Okr. kol. Sznejdera.

Zjazd otworzył prezes Okręgu kol. K. Przegaliński, powołując na przewodniczącego Zjazdu kol. M. Gniadkowskiego. Po ukonstytuowaniu się prezydjum Zjazdu, kol. Kamiński — vice-prezes Okręgu, złożył sprawozdanie z działalności za okres ubiegłej kadencji Zarządu Okręgu. Sprawozdanie kol. Kamińskiego, uzupełnione wyczerpującym przemówieniem zostało przyjęte przez Zjazd bez dyskusji, jednogłośnie. Ustępującemu Zarządowi Okręgu, na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum, poczem przystąpiono do wyboru nowych władz Okręgu.

Do Zarządu Okręgu, na wniosek komisji matki wybrani zostali: M. Gniadkowski — prezes, J. Kamiński — I v-prezes, M. Podolska — II v-prezes, S. Massalski — sekretarz, Z. Kalistowski - skarbnik, i jako członkowie Zarządu: S. Łada, B. Piekur, M. Danilecki i Al. Pancerzyński. Komisja Rewizyjna: Al. Wasowicz — przewodniczący, i członkowie kol. kol. Kurek, Mularonek, Pisarski i Kluczyński.

Po wyborach, Zjazd omówił szereg wniosków dotyczących przyszłej pracy O. Z. P. R. na ter. woj. wileńskiego, oraz przyjął zaproszenie kolegów z Pomorza na Zjazd Okręgu Pomorskiego Zw Podoficerów Rez. który odbędzie się w Toruniu w dzień obchodu 700-letniej rocznicy istnienia m. Torunia. Po szeregu dalszych przemówień Zjazd został przez przewodniczącego rozwiązany.

Zjazd wykazał zwartość Związku, zrozumienie idei łączności podoficerów rezerwy, wyświetlił szereg niejasnych kwestyj i dał nastawienia na przyszłość.

Rezultaty pracy na terenie okręgu, jak stwierdziło sprawozdanie, wykazały duży postęp i spodziewać się należy, że Zjazd obecny przyczyni się znacznie do wzmożenia wyników tej pracy na terenie woj. Wileńskiego.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 14 września 1933 roku.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodar. 11,57: Czas. 12,05: Muzyka. 12,25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: Muzyka 12,55: Dziennik południowy. 14,50: Program dzienny. 14,55: Komunikat. 15,00: Muzyka operowa (płyty). 15,25: Giełda roln. 15,35: Utwory Debussy'ego (płyty). 16,00: Aud. dla dzieci. 16,30: Pieśni. 17.00: Odczyt. 17,15: Konc. solistów. 18.15: „W dżungli poleskiej" wygł. dr. M. Stępowski. 18,35: „Dzielmy się". 18.45: Muzyka lekka. 19,10: Rozm. i program na piątek. 19,20: „Skrzynka pocztowa Nr. 261" listy radjosł. omówi Witold Hulewicz, dyr. pr. 19.40: „700 lat polskiści Torunia" felj. wygł. prof. A. Munnich. 20.00: Koncert. 20.50: Dziennik wieczorny. 21,00: „Co nas boli" przechadzki Mika po mieście. 21,10: D. c. koncertu. 22.00: Muz. tan. 22,25: Wiad. sport. 22.30: Kom. meteor. 22,40: Muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 15 września 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodarcza. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: Muzyka. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Muzyka baletowa (płyty). 15.25: Giełda roln. 15.35: Muzyka organowa (płyty). 16.00: Muzyka lekka. 17.00: „Mała skrzyneczka". 17.15: Koncert wokalny. 18.15: „Gospodarka drogowa w Polsce Niepodległej — odczyt. 18.35: Wywiad z Wereyem mistrzem wioślarskim jedynek w Budapeszcie. 18.45: Muzyka taneczna (płyty). 19,10: Rozmaitości. 19,20: Ze spraw litewskich. — 19,35: Program na sobotę. 19.40: „Na widnokręgu". 20,00: Koncert pośw. twórczości Ludomira Różyckiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wekkend (Dokąd jechać na niedzielę). 21,10: D. c. koncertu. 22,00: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 22,25: Wiadomości sportowe. Kom. meteor. 22.40: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

W DŻUNGLI POLESKIEJ.

Polesie, kraj zabity deskami od reszty świata, coraz bardziej zaczyna interesować swą egzotyką. Mnożą się prace, poświęcone opisom przyrody i ludzi Polesia. W radjo słyszeliśmy już kilka feljetonów krajoznawczych na ten temat. Dzisiaj w czwartek o godz. 18,30 dr. M. Stępowski opowie o swoich wrażeniach z dżungli poleskiej.

SŁUCHOWISKO DLA MŁODZIEŻY

Dzisiejsza audycja dla dzieci poświęcona będzie wielkiej postaci króla Sobieskiego. Po krótkiem słowie wstępnem Al. Janowskiego nadane zostanie o godz. 16 słuchowisko pt. „Z królem pod Wiedeń" pióra B. Hertza.

WAŻNIEJSZE KONCERTY

W szeregu audycyj muzycznych programu czwartkowego, miłośnicy muzyki poważnej winni zwrócić uwagę na koncert symfoniczny o godz. 12.05 na którego program złożą się dzieła Strawińskiego, Sibeliusa i Mussorgskiego amatorzy zaś muzyki popularnej znajdą dla siebie stosowne utwory w koncercie wieczornym (godz. 20), który wypełnią utwory Paderewskiego, Rubinsteina, Straussa, Nicoliego i innych.

KRONIKA

Czwartek 14 Września

Dziś: Podwyższenie Krzyża
Jutro: N. M. P. Bolesnej

Wschód słońca — g. 5 m. 07
Zachód — g. 5 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 13-VIII— 1933 roku.

Ciśnienie 756
Temp. średn. + 16
Temp. najw. + 22
Temp. najn. + 7
Opad —
Tend. barom. — spadek
Uwagi: — pogodnie.

— **Pogoda 14 września według P. I. M.** Wzrost zachmurzenia aż do drobnych deszczów. Słabe, potem umiarkowane wiatry południowe i południowo — zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dyżurują dziś w nocy następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa, — Rostkowskiego — Kalwaryjska 29, Wysockiego — Wielka 20, Frumkina — Niemiecka 25, Augustowskiego — W. Stefańska róg Kijowskiej.

— **Uporządkowanie stosunków w aptekarstwie.** Zainteresowane władze postanowiły energicznie zabrać się do uporządkowania stosunków w aptekarstwie. Ostatnio bowiem stwierdzono, iż wiele aptek na terenie województwa wileńskiego istniało bez zezwoleń. Władze zwracają uwagę, że koncesja może być wydana tylko jednej osobie.

Na szyldach, drukach, receptach i t. p. figurować może tylko nazwisko koncesjonarjusza, przyczem pożądane jest używania godeł: np. „Apteka pod orłem", „Apteka staromiejska" i t. d.

Apteki, których właściciele do dnia 15 września r. b. nie przedstawią lub nie uzyskają koncesji — zostaną zamknięte.

Wdowy i dzieci, uprawnione do utrzymywania aptek, nie potrzebują uzyskiwać koncesyj i zezwoleń, prowadzą bowiem przedsiębiorstwa na podstawie koncesji męża lub ojca.

OSOBISTA

— **Wyjazd prezesa S. A.** Prezes Sądu Apelacyjnego p. Wacław Wyszyński wyjechał w dniu 14 bm. do Brześcia nad B. w sprawach służbowych.

— **Urlop dyrektora P. K. O.** W dniu 13 bm. udał się na miesięczny urlop wypoczynkowy Dyrektor PKO. p. M. Biernacki. Zastępować go będzie p. Mieczysław Jakubowski.

MIEJSKA

— **Roboty brukarskie.** Zarząd miasta Wilna przystąpił do robót brukarskich na ul. Zawalnej, na odcinku od Małej do Wielkiej Pohulanki.

Na terenie miasta prowadzone są roboty brukarskie na 9 ulicach, przy których jest zatrudnionych 138 osób.

SANITARNA

— **Lustracja sanitarna telefonów.** W dniu wczorajszym rozpoczęła się pierwsza lustracja sanitarna aparatów telefonicznych znajdujących się na terenie Wilna.

Lustrację przeprowadzają fachowcy — lekarze z ramienia Zakładu Odkażania Aparatów Telefonicznych.

LITERACKA

— **Dziś w Związku Literatów** (Ostrobramska 9) o godzinie 8.30 wiecz. pisarz szwajcarski dr. Hans Zbinden wygłosi w języku niemieckim odczyt dyskusyjny p. t. „Czarna godzina demokracji". Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

— **Czytelnia i Czasopism Artystycznych R. W. Z. A.** (w Celi Konrada) otwarta jest codziennie od 6 do 9 wieczorem.

Wstęp jednorazowy 20 gr.

SPRAWY SZKOLNE

— **Redukcji mężatek w b. r. szkolnictwie nie będzie.** Jak się dowiadujemy w szkolnictwie wileńskiem nie będzie w r. b. redukcji mężatek.

SĄDOWA

— **295 adwokatów liczy Apelacja wileńska.** Ostatnio sporządzono spis adwokatów znajdujących się w okręgu Apelacyjnego Sądu Wileńskiego. Według danych statystycznych na terenie okręgu apelacyjnego znajduje się 295 adwokatów, uprawnionych do obrony i załatwiania spraw sądowych.

SKARBOWA.

— **Zaległe podatki.** Dowiadujemy się, iż z przekazanych przez zarząd miasta władzom skarbowym czynności zaległych egzekucyj i podatków suma jaka zalegała za różne podatki od mieszkańców m. Wilna wynosi przeszło 1.000.000 złotych.

GOSPODARCZA

— **Bezrobocie w Wileńszczyźnie.** Bezrobocie na terenie Wileńszczyzny w porównaniu z poprzednim tygodniem uległo nieznacznej zniżce. Obecnie na terenie miasta i prowincji znajduje się 6754 bezrobotnych w tej liczbie 2175 kobiet.

Najwięcej bezrobotnych jest niewykwalifikowanych — 2678 osób i pracowników umysłowych 1114 osób.

Najmniej bezrobotnych jest z zawodów: stolarstwa, malarzy, ślusarzy, garncarstwa, robotników tartacznych i t. p.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 15 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym: 1) wybory władz Klubu, 2) Nr. 11 „Włóczęgi" i 3) sprawy bieżące Klubu.

Wstęp tylko dla członków Klubu i kandydatów.

— **Kursy Polskiego Czerwonego Krzyża dla Lekarzy.** W dniu 7 września r. b. w lokalu P. C. K. został zakończony 16-godzinny kurs z ratownictwa i obrony przeciwgazowej dla lekarzy zamiejscowych, zorganizowany przez Zarząd Okręgu Wileńskiego P. C. K. Kurs z dziedziny ratownictwa przeciwgazowego przesłuchało 62 lekarzy.

Następny kurs dla lekarzy zamieszkałych na terenie m. Wilna rozpocznie się w dniu 20 września r. b. Zgłoszenia należy przesyłać do dnia 19 września r. b. do biura P. C. K ul. Tatarska 5.

— **Pierwsze powakacyjne zebranie członkiń ZPOK** — Dnia 14 września rb o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku (Jagiellońska Nr. 3—5 m. 3) odbędzie się zebranie sprawozdawcze z okresu wakacyjnego, połączone z herbatką towarzyską.

Zarząd ZPOK. uprzejmie prosi członkinie o jak najliczniejsze przybycie.

— **Ogólne zebranie członków Koła B. B. W. R. dzielnicy N. Świat.** — W dniu 15 bm o godz. 19 w lokalu Ogniska Kolejowego przy ulicy Kolejowej 19 odbędzie się ogólne zebranie członków Koła BBWR. dzielnicy N. Świat.

Wejście na zebranie za okazaniem legitymacyj członkowskich.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Sprawa zwolnienia rzemieślników od podatku na rzecz Funduszu Pracy.** Rada Izb Rzemieślniczych zwróciła się do Ministerstwa Opieki Społecznej z memorjałem w sprawie zwolnienia rzemieślników 8 kat. przemysłowej od opłat na rzecz Funduszu Pracy. Rada Izb Rzemieślniczych zakomunikuje Izbie Rzem. w Wilnie decyzję Ministerstwa w najbliższym czasie.

— **Zwłoka wyjazdu wycieczki rzemieślników do Rosji sowieckiej.** Sprawa wycieczki rzemieślników wileńskich do Rosji sowieckiej uległa dalszemu odroczeniu. Winy za odwlekanie wyjazdu w żadnym wypadku nie ponosi Izba Rzemieślnicza w Wilnie, gdyż nie organizuje tej wycieczki, a bierze tylko czynny udział w przygotowaniach, podobnież jak Izba Warszawska, Krakowska, Łódzka i inne. Organizacja tej wycieczki spoczywa natomiast w rękach Rady Izb Rzemieślniczych.

Przyczyna, dla której wyjazd do Rosji odroczono tkwi w wielu formalnościach urzędowych.

Jak się dowiadujemy, w ciągu września Rada Izb zdoła uporać się ze wszelkiemi formalnościami i najprawdopodobniej z końcem b. m. nastąpi wyjazd do Rosji. Jeśli chodzi o skompletowanie kolekcji poszczególnych branż i zawodów, ilustrujących swoje możliwości eksportowe, to ta sprawa dobiega końca. Kolekcje są imponujące i niewątpliwie potrafią wzbudzić zainteresowanie rynku sowieckiego.

KOMUNIKATY

— **Towarzystwo Komunikacji Miejskiej** podaje do wiadomości, iż w związku z ukończeniem sezonu letniego autobusy linji Nr. 4 będą odchodziły następująco:

Z Placu Orzeszkowej: — 6.50 — 7.50 — 14.30 — 15.45 — 19.30 — 20.30.

Z Jerozolimki: 7.20 — 8,20 — 15.00 — 16,15 — 20.00 — 21.00.

RÓŻNE

— **Związek Lokatorów w Wilnie komunikuje,** że otrzymał z Centrali w Warszawie wyjaśnienie, iż sprawa ściągania komornego przez władze skarbowe jest nieaktualna.

TEATR I MUZYKA

— **„Mąż z loterji"** — **w Teatrze Letnim.** Dziś, czwartek 14 września o godzinie 8 m. 30 wiecz. po raz drugi przemiła, krotochwila amerykańska w 3-ch aktach „Mąż z loterji" — R. Johnsona Jounga, w przeróbce Mieczysława Węgrzyna, z udziałem p. M. Grelichowskiej i pp.: H. Rychłowskiej, M. Szpakiewiczowej, J. Jasińskiej - Detkowskiej, M. Pawłowskiej, M. Węgrzyna, J. Kersena, Wł. Pawłowskiego, St. Skolimowskiego.

— **Występy Olgi Olginy.** Dziś w dalszym ciągu operetka Jonesa „Gejsza", która dzięki wytwornej grze i wspaniałej wystawie zyskała ogólny poklask i uznanie. W roli tytułowej świetna śpiewaczka, art. opery warszawskiej Olga Olgina, która swym pięknym głosem czaruje publiczność. W rolach głównych wystąpią: Halmirska, Dembowski, Szczawiński, Wyrwicz-Wichrowski i inni. Ewolucje taneczne w wykonaniu zespołu baletowego pod kierownictwem W. Morawskiego. Nowe efektowne dekoracje i kostjumy pomysłu J. Hawryłkiewicza, — dopełniają całości.

Początek o godz. 8 wieczorem.

NA WILEŃSKIM BRUKU

WYBICIE SZYB W SKLEPIE FUTRZANYM ZŁATKOWICZA.

Ostatnio pomiędzy właścicielem firmy futrzanej przy ulicy Niemieckiej p. Złatkowiczem, a t. zw. komisjonerami toczy się zawzięta walka.

Jest ustalonym zwyczajem, że branża futrzana korzysta z usług komisjonerów, którzy sprowadzając do sklepu klijentów otrzymują od właściciela sklepu pewien procent z zawartej tranzakcji.

P. Złatkowicz postanowił jednak wyłamać się z tej tradycji i wypowiedział komisjonerom „wojnę" nie wpuszczając ich do sklepu.

Wczoraj na tem tle pomiędzy dwoma komisjonerami, a pracownikami firmy wynikła sprzeczka, która rychło zamieniła się w bójkę.

W czasie bójki wybite zostały w drzwiach wejściowych dwie szyby.

Kres awanturze położyła policja spisując protokół przeciwko sprawcom zajścia.

Incydent ten znajdzie swój epilog w sądzie grodzkim. (e).

POTAJEMNY DOM SCHADZEK

W swoim czasie donosiliśmy, iż do policji obyczajowej wpłynęło zameldowanie, iż w domu Nr. 26 przy ulicy Zygmuntowskiej w mieszkaniu niejakiej Marji Aramowiczowej mieści się potajemny dom schadzek odwiedzany nawet przez damy z towarzystwa.

Policja przeprowadziła wówczas w mieszkaniu Aramowiczowej rewizję, lecz nic podejrzanego nie wykryła.

Obecnie mieszkańcy tego domu zwrócili się do władz śledczych zpowtórną skargą przeciwko wspomnianej Aramowiczowej, ponieważ w potajemnym domu schadzek, zgodnie z ich twierdzeniem odbywają się ostatnio prawdziwe orgje. Bardzo często dochodzi po nocach do awantur i bijatyk. Bezeczelne orgje i awantury działają demoralizująco na dzieci sąsiadów. Wejście młodej panienki do tego domu jest kompromitujące i może zaważyć na opinji.

Jak skarżący twierdzą Marja Aramowiczowa oddawna trudni się kuplerstwem.

W swoim czasie miała ona dom publiczny przy ulicy Kalwaryjskiej 5, pod nazwą „Magiel", pozatem była właścicielką domu publicznego przy ulicy Cichej 8.

ZATRUŁ SIĘ KWASEM SIARCZANYM.

Wczoraj w godzinach po poł. w mieszkaniu swojem przy ulicy Kalwaryjskiej 42, w zamiarze samobójczym zatruł się kwasem siarczanym Tewel Grodzieński lat 38 z zawodu blacharz.

Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego w Wilnie, gdzie Grodzieński walczy ze śmiercią.

Powody samobójstwa narazie nieustalone.

KRADZIEŻ Z BIURA MAGISTRATU

Albertyna Romazewiczówna — urzędniczka referatu szkolnego magistratu m. Wilna zameldowała policji, iż wczoraj z biura wspomnianego referatu skradziono jej torebkę damską, zegarek i gotówkę na ogólną sumę 50 zł.

Przypuszcza ona, iż kradzieży dokonał pewien złodziej, który przyszedł do biura pod maską żebraka, prosząc o jałmużnę. Policja wszczęła dochodzenie. (c).

PODRZUTKI.

Hinda Chonesowa (Kopanica 8) znalazła przed wejściem do swego mieszkania trzech podrzuconych chłopców w wieku 7, 5 i 4 lat z kartką, iż zostali oni porzuceni przez rodziców z braku środków do życia.

Dzieci ulokowano w przytułku. (c).

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 13.VII. 1933 r.

13270. II. Firma: „Chiński Josif". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1049—VI.

W dniu 21.VI. 1933 r.

931. II. Firma: „Kantorowicz Chaja". Właścicielka przedsiębiorstwa Chaja Kantorowicz zmarła. Pełnomocnikiem w zakresie zarządzenia przedsiębiorstwem zmarłej na czasokres do dnia 20 grudnia 1933 roku, jest Liza Kantorowiczówna zam. w Wilnie przy ul. Trockiej 20. 1035—VI.

W dniu 20.V. 1933 r.

1686. II. Firma: „Dinersztejn Józef". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1021—VI.

1441. II. Firma: „Margolis Leja". Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1022—VI.

12493. II. Firma: „Abel Codykow". Siedziba przedsiębiorstwa została przeniesiona na ul. Zawalną 41 w Wilnie. Abel Codykow zam. w Wilnie, ul. Zawalna 41. 1027—VI.

W dniu 7.VII. 1933 r.

1321. IV. Firma: „Mokil Judel". Przedmiot: Pracownia trykotaży i pończoch przy ul. Straszuna 12 oraz sklepy trykotaży i pończoch przy ul. Straszuna 8 i przy ul. Wileńskiej 28 w Wilnie. Judel Mokil zam. w Wilnie, ul. W. Pohulanka 6. 1038—VI.

1387. II. Firma: „Nochim Jezierski i Helena Jezierska spółka". Przedmiot sprzedaży wyrobów tytoniowych i artykułów spożywczych. Nochim Jezierski zam. w Wilnie, ul. Nikodema 6—2. 1039—VI.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie w Dz. B., w dn. 30 sierpnia 1933 r. pod Nr. 18 wciągnięto wpis następującej treści:

Firma: „Lidol". Olejarnia w Lidzie. Spółka z ogran. odpow. Siedziba w Lidzie na ulicy 11 Listopada pod Nr. 4. Kapitał zakładowy Spółki wynosi 6000 zł. i podzielony został na 200 udziałów po 30 zł każdy. Spółka egzystuje od dnia 17 sierpnia 1933 roku. Wspólnikami są zamieszkali w Lidzie: Mojżesz Szelubski, Tewel Szelubski, Fiszel Kaplan, Wolf Kotlarski, Simcha-Ber Szualler i firma „Szemen", Jakiel Szepetyński, Wolf Lejb Herszhorn, Majrym Kaplan, Izrael Kalmanowicz i Jakób Goldberg. „Spółka firmowa" została zawarta na czas nieograniczony. W skład zarządu wchodzą wszyscy wspólnicy fizyczni i delegat od spółki Szemen, jako osoby prawnej. Wszelkie sprawy administracyjne Spółki rozstrzygane będą zwykłą większością głosów. Wszelkie akty i pisma, dotyczące nabycia lub zbycia majątku ruchomego i nieruchomego, wszelkie zobowiązania, nie wyłączając wekslowych i hipotecznych, umowy i prokury winny być podpisane w imieniu spółki i pod jej pieczęcia przez wszystkich sześciu wspólników. Żyra weksle, indosy, pełnomocnictwa pocztowe i sądowe oraz w sprawach podatkowych i ubezpieczeniowych winny być podpisane łącznie przez Mojżesza Szelubskiego, Simchę-Bera Szuallera i delegata od spółki Szemen, którym jest Jankiel Szepetyński. 1111—VI.

Do Rejestru Handlowego Wydziału Zamiejscowego Wileńskiego Sądu Okręgowego w Lidzie w Dz. A. wciągnięto wpisy następujące:

W dniu 21.VIII. 1933 r.

2260. I. Firma: „Marjasza Abramowicz" w Iwju na ulicy Rynek pod Nr. 28. Przedmiotem firmy jest sprzedaż farby. Firma istnieje 1933 r. Właścicielem jest Marjasza Abramowicz, zamieszk. w Iwju na ul. Rynek pod Nr. 28. 1109—VI.

W dniu 23.VIII. 1933 r.

Nr. 2261. I. Ch. i J. Błoch, J. Reznik. Młyn Motorowy. Spółka firmowa w Kamionce pow. szczuczyńskiego. Przedmiotem firmy jest prowadzenie młyna motorowego. Firma istnieje od 1 stycznia 1932 r. została zawarta na czas nieogranicz. Właścicielami są: Chaja — Sor Błochow, zam. w Szczuczynie, Judel Reźnik, zam. w folw. Trzeciakowce pow. lidzkiego i Józef Błoch, zam. w Wiszniewie, pow. wołożyńskiego. Zarząd spółki stanowią wszyscy trzej wspólnicy. Weksle, żyra na wekslach, plenipotencje, umowy i różnego rodzaju zobowiązania winny być podpisane wszystkich wspólników pod pieczęcią firmy. 1110—VI.

W dniu 4.VIII. 1933 r.

Nr. 2174. II. Wobec likwidacji firmy Ch. i E. Zusmanowie została wykreślona z rejestru handlowego. 1083—VI.

W dniu 10.VIII. 1933 r.

Nr. 2105. II. Firma „Sadowik Zelman" obecnie istnieje w Lidzie na ul. Mickiewicza pod Nr. 57 a właściciel zamieszkuje na ul. Fałkowskiego pod Nr. 18. 1084—VI.

ZAWIADOMIENIE.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III w Grodnie zawiadamia, że w dniu 18 września 1933 r. o godzinie 10 w lokalu Urzędu przy ul. 3 Maja Nr. 8 odbędzie się przetarg nieograniczony na roboty ziemne budowlane i instalacji elektrycz. w Białymstoku, Grajewie, Lidzie i Wilnie.

Szczegółowe ogłoszenie ukaże się: w „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim" w Wilnie, „Kurjerze Porannym" w Warszawie i „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III
Grodno.

Nrf. 850/Bud. MM. z 8. IX. 1933 r.

Do akt. Nr. 336/33.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie IV-go rewiru — zmieszkały w Wilnie, przy ul. Bazyljańskiej Nr. 4 — nazasadzie art. 602 K. P. C. — ogłasza, że w dniu 15 września 193 r. od ogdziny 10 rano w Wilnie, przy ul. Zawalnej Nr. 51 — odbędzie się sprzedaż ruchomości składających się z piętnastu młotarek szlyftowych nowych — oszacowanych na sumę zł. 1431 gr. 70 (trzytysiące czterysta trzydzieści jeden zł. 70 gr.).

Mienie powyższe mogą reflektujący na nabycie oglądać w dniu licytacji pod wyżej wskazanym adresem.

Wilno, dnia 31 sierpnia 1933 r.

Komornik IV rewiru
A. Maciejowski

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Kurjerze Wileńskim„

E. KOBYLIŃSKA. 47

ZŁOTE SCHODY.

— Oh, papa, prince-charmant!... i znowu opadła na posłanie.

Ludka drgnęła na ten okrzyk niespodziewany i dotknęła ciepłej ręki Marusi z nagle zbudzoną tkliwością.

— Czy ona ma ojca, czy wzywa go we śnie, dlatego że na jawie wzywać nie może? O, mój tatusiu! Musiałbyś i ty pomyśleć o mnie, jeżeli się tam myśli jakkolwiek.

Biedna Ludka znowu spać nie mogła. Pod czaszką jeszcze hałasowała balowa muzyka i raniły serce świeże wspomnienia. Bal podrygiwał pod warstwą jakichś dwudziestu godzin, które nadbiegły po nim zdyszane i przerażone, spychając go na dół pod ciężką klapę niepamięci...

A on mimo wszystwo z mroków się wynurzał, dygotał, dzwonił, tańczył.

zupełniływiczątaméśw413mj:w0

— Nigdybym nie przypuszczała, że w życiu zdarzyć się mogą tak gwałtowne przeskoki — biedziła się Ludka. Przeażenie ją oganęło na myśl, że to, co się po balu stało, jest zapłatą za króciutkie szczęście... za trzepotanie rzęs czarnych nad błękitnemi oczyma. Odgrodziła ją od tych oczu żelazna krata, odgrodziły z hukiem zatrzaśnięte więzienne drzwi.

Zdaje się, że Ludka musiała odwrócić na drugą stronę mokrą od łez poduszkę, gdy nareszcie dobrotliwa gorączka rozpięła nad nią połyskującą taśmę różnobarwnych obrazów i przymknęła oczy do ciężkiego snu.

Rozdział XXV.

Natocki tkwił w cukierni Filipowa, zajadając sławne gorące pierożki z konfiturami. Był ponury i zły kiedy zobaczył nagle, że przy sąsiednim stoliku siada interesująca dama. Mimo urody nie wyglądała na osobę „z towarzystwa". Ale ponętna! Pełne czerwone wargi nie miały subtelnego rysunku, lecz odznaczały się soczystością świeżego owocu. Więc niesfone męskie myśli zaaz się uczepiły jej osoby.

— Żeby ją tak wyłuskać z tych futer, sukien, halek, to — myślę — pachniałaby jabłkiem! taka jest jędrna i świeża — posmakował w duchu Natocki.

Tu opuścił ciężko powieki pod smagnięciem bolesnego przypomnienia i pogrążył się w rozmyślanie. Zato dama zwróciła na niego uwagę. Smutek tej pięknej twarzy przemówił do jej serca. Podziwiała połysk czarnych włosów i regularne łuki brwi, czuwające nad smętkiem źrenic. Szczupłe, długie palce, oparte o policzek, miały paznogcie starannie utrzymane, więc młoda dama wyjęła z mufki swoją pulchną łapkę, przyglądając się jej chwilę z pewnem zaniepokojeniem.

Natocki poczuł, że jest obserwowany więc podniósł powieki i zaświecił szafirowemi oczyma przed zachwyconą nieznajomą. Znowu ogarnął go bunt i niechęć do ciężkich spraw, które łączyły się z Ludką.

— Oto jest zapewne Rosjanka, przy której możnaby odpocząć na chwilę — zdecydował mężczyzna. Po same uszy mam już tych tragicznych Polek, ci pozwalają się całować tylko przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego.

— Jest to bardzo piękny mężczyzna — pomyślała Staśka. — A chociaż kocham męża swego i nie chcę go zdradzać, to pragnęłabym, żeby mię ten obcy jedynie raz pocałował.

Czepiali się spojrzeniem coraz goręcej, wreszcie Staśka upuściła torebkę, on ją podniósł i w rezultacie wyszli razem na wyiskrzoną ulicę Newską. Rozmawiali po rosyjsku o drobnostkach, przyczem Natocki łokciem starał się wyczuć zarys jej piersi pod pluszowem okryciem — szli bowiem już pod rękę.

W pewnej chwili zamilkli, objęci nagłem, zmysłowem wrażeniem.

— To jest podłe co czynię! Ale „tam" właśnie uważają, że jestem podły! — denerwował się Natocki, ulegając jednak urokowi przygody.

— Nie... nie chcę zdradzić Wasi z tym nieznajomym panem — pomyślała Staśka wprost błagalnie. — Kocham go przecież. Wynajął takie ładne mieszkanie. I Jędrusia zabrać chce — tylkoby matka się zgodziła. Tak... tak... dobry Wasia! Nie trzeba... nie można iść dalej z tym pociągającym frantem.

— Dowidzenia panu! powiedziała głośno. — Muszę wracać do domu. Może mój Wasia już wrócił? Bo to przecież mam męża — poinformowała go z dumą.

— Ach tak? zdziwił się Natocki. — Ale niech pani nie odchodzi — przestraszył się swojej samotności. — Jestem taki smutny. Właśnie myślałem o samobójstwie, gdy ujrzałem panią i żyć mi się zachciało. Pójdźmy trochę do kina — nalegał gorąco.

Więc Staśka ustąpiła... No... tam... troszeczkę. Przecie napewno nie zdradzi męża... ale... jakaś maleńka pieszczota?... Czyż to taki straszny grzech? Tak przyjemnie wiedzieć, że ten wytworny pan pragnie jej obecności... Dowodzi to raz jeszcze, jak dobry wybór uczynił jej Wasia.

W loży Natocki zapuścił firanki i otoczył ich zmierzch, połyskujący daleko w szparze zasłonek srebrnem ekranu, gdzie się rozwijały w szybkiem tempie losy wspaniałego bandyty i jego lubieżnej kochanki. Delikatne palce Natockiego umiały sobie poradzić z guzikami futra i dotknęły śliskiego jedwabiu bluzki, nieruchomiejąc w oczekiwaniu protestu.

Staśka westchnęła głęboko.

— Nie trzeba, panie, nie trzeba — próbowała się bronić.

— Parę tylko pocałunków, śliczna mężateczko. Coś ci to szkodzić może? nalegał. — Mąż się nie dowie, a tobie będzie przyjemnie. Zobaczysz!

— No, to pocałuj mnie — szepnęła.

Natocki delikatnie zdjął jej kapelusz, a podtrzymując palcami tył głowy, schylił się nad nią i dotknął jej ust miękkiemi wargami. Wzdrygnął się potem, jakby mu się coś przypomniało i znowu usiadł, zagarniając ją ramieniem... Nie chciał jej ust... Chciał jej ciała, tego jędrnego ciała, żeby oszaleć na chwilę i o wielu rzeczach zapomnieć. Myślał, że ją zaprowadzi potem do siebie ale teraz należałoby rozpłomienić oporną pieszczotami, zarazić własnym zmysłowym niepokojem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.